



BIULETYN

POLITECHNIKI ZIELONOGÓRSKIEJ

NR 10 (89)/1(90) * ROK XI * ZIELONA GÓRA * GRUDZIEŃ 2000 - STYCZEŃ 2001



FOT. MIROSLAW MAKOWSKI

PO CO UNIWERSYTET
- rozmowa z rektorem

O BUDOWNICTWIE I NIE TYLKO
z prof. Tadeuszem Bilinskim

PESYMIZM TWORZY BARIERY
- twierdzi Tomasz Sułkowski
stypendysta ministra

PIERWSZY DOKTOR
WYDZIAŁU MECHANICZNEGO

DZIESIĘĆ
LAT
BIULETYNU

Mizerna, cicha

Mizerna, cicha
stajenka licha,
pełna niebieskiej chwały;
Oto leżący,
przed nami śpiący,
w promieniach Jezus mały.

Nad Nim Anieli
w locie stanęli
i pochyleni klęczą;
z włosy złotymi,
z skrzydły białymi
pod malowaną tęczą.

I oto mnodzy
ludzie ubodzy
radzi oglądać Pana;
pełni natchnienia,
pełni zbawienia,
upadli na kolana.

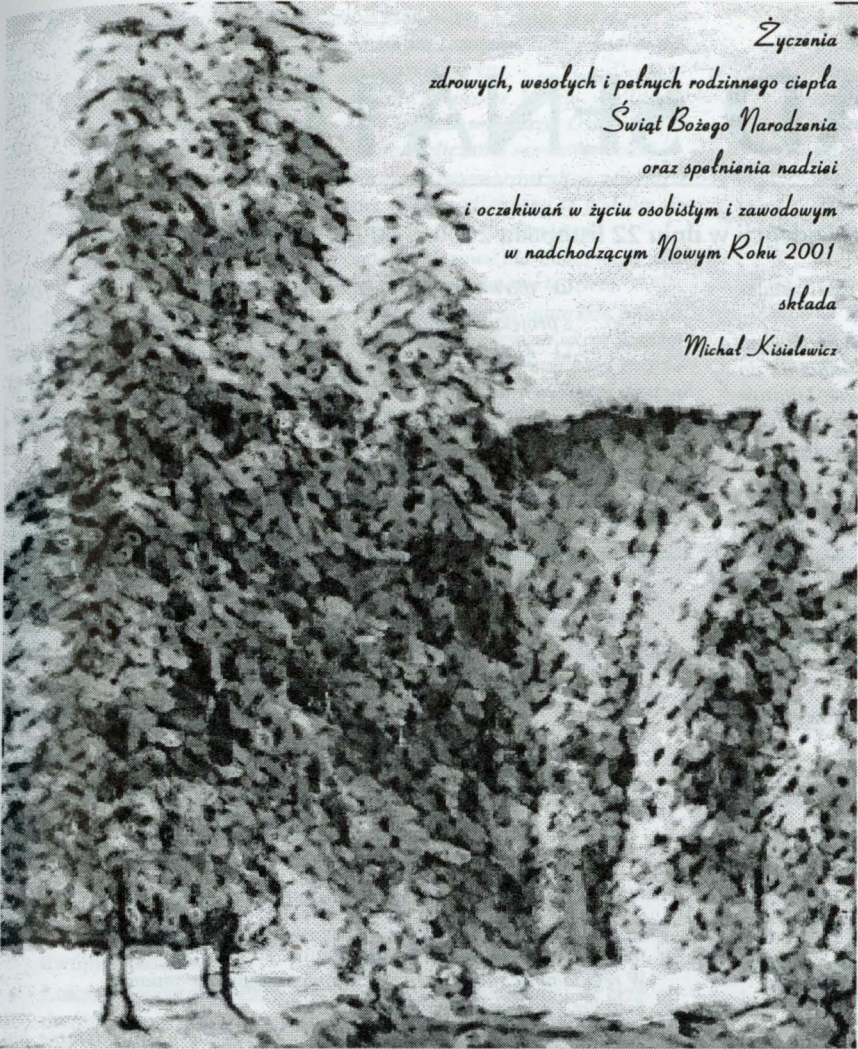
Lulaj Dziecino,
lulaj ptaszyno,
nasze umiłowanie;
gdy się rozbudzi
w tej rzeszy ludzi,
zbawienie nam się stanie.

Hej! ludzie prości,
Bóg z nami gości,
skończony czas niedoli;
On daje siebie,
chwała na niebie,
pokój ludziom dobrej woli.
(pokój wam dobrej woli.)

Teofil Lenartowicz (1849)



FOT. MIROSLAW MAKOW



*Życzenia
zdrowych, wesołych i pełnych rodzinnego ciepła
Świąt Bożego Narodzenia
oraz spełnienia nadziei
i oczekiwania w życiu osobistym i zawodowym
w nadchodzącym Nowym Roku 2001
składa
Michał Kisielewicz*

w numerze

Z OBRAD SENATU.....	4	
ZARZĄDZENIA REKTORA.....	4	
ZE SPORTU AKADEMICKIEGO.....	5	
ROZMOWA Z PROF. TADEUSZEM BILIŃSKIM.....	6	
BIULETYN WYDZIAŁOWY		
WBiIS	10	
WE	11	
WM	13	
WPPT	15	
ROZMOWA Z TOMASZEM SUŁKOWSKIM STYPENDYSTĄ MINISTRA		18
WIZYTA W RADIU INDEX.....	20	
JUBILEUSZE W BIBLIOTECIE	20	
ROZMOWA Z DR IZABELĄ GŁAZOWSKĄ	21	
MUZYKA A KWADRATURA KOŁA.....	22	
OPINIE I PRZEGLĄD PRASY.....	23	
ORDER UŚMIECHU	26	

rozmowa z JM Rektorem na kolorowej wkladce

BIULETYN POLITECHNIKI ZIELONOGÓRSKIEJ

REDAKCJA WYDAWNICTW UCZELNIANYCH

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 32 82 479, 32 82 354, 32 82 621; e-mail: biuletyn@adm.pz.zgora.pl

REDAGUJE KOLEGIUM

Andrzej Politowicz - przewodniczący, szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski (WBiIS), Monika Duchoń-Gawrys (RO), Wiesław Hładkiewicz (WPPT), Wiesław Kamiński (WM), Maria Kupisz (RD), Tadeusz Kurowski (WE)

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

WYDANIE INTERNETOWE
<http://www.pz.zgora.pl>

ZDJĘCIA
Kazimierz Adamczewski, Mirosław Mąkowski

KOREKTA
Maria Kupisz

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni.

Anonimów, choćby najbardziej słusznych, nie publikujemy.

Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 18 grudnia 2000 r.

DRUK
ZAKŁAD POLIGRAFICZNY PZ

Z OBRAD SENATU

Senat na kolejnym XIV posiedzeniu bieżącej kadencji w dniu 22 listopada 2000 r. podjął następujące uchwały:

- ❖ **nr 92** w sprawie zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2001/2002;
Na wniosek rad wydziałów Senat określił zasady i tryb rekrutacji na studia w roku akademickim 2001/2002, które stanowią załącznik do uchwały. Uchwała wejdzie w życie po zatwierdzeniu przez Ministra Edukacji Narodowej.
- ❖ **nr 93** w sprawie dodatkowych uprawnień przyznawanych finalistom centralnych olimpiad przedmiotowych na okres 2001/2002 – 2002/2003;
Zgodnie z postanowieniami uchwały finaliści olimpiad stopnia centralnego z przedmiotów: matematyka, fizyka, informatyka, wiedza ekonomiczna, wiedza o Polsce i świecie współczesnym, wiedzy technicznej, historycznej oraz geograficznej i nautologicznej zostaną przyjęci wg kolejności zgłoszeń z pominięciem postępowania kwalifikacyjnego w wysokości 10 proc. limitu przyjęć na kierunek informatyka i ekonomia.
- ❖ **nr 94** w sprawie wyrażenia opinii dotyczącej poszerzenia składu rady naukowej Instytutu Matematyki;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana WPPT o poszerzenie składu rady naukowej Instytutu Matematyki o dr hab. Jerzego Motyla.
- ❖ **nr 95** w sprawie wysokości narzutów ogólnouczelnianych;
Senat zgodnie z przyjętym systemem finansowo-ekonomicznym ustalił narzuty ogólnouczelniane w następujących wysokościach:
 1. rezerwa Rektora w wysokości 10 proc.:
 - ☐ od dotacji na działalność dydaktyczną,
 - ☐ z opłat za studia zaoczne,
 - ☐ z dochodów własnych Dyrektora Administracyjnego,
 2. Fundusz Grantów Indywidualnych dla pionu Prorektora ds. Nauki, z części pozostałej po wydzieleniu 10 proc. rezerwy JM Rektora, w wysokości 3 proc.:
 - ☐ od dotacji na działalność dydaktyczną
 - ☐ z opłat za studia zaoczne
 - ☐ z dochodów własnych Dyrektora Administracyjnego
 3. z dotacji KBN na działalność statutową
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki - 18 %
 4. z dotacji KBN na badania własne
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki - 9 %
 5. z projektów celowych 20 proc. w tym:
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki - 10 %
 - ☐ dla instytutu realizującego - 10 %
 6. z projektów badawczych KBN (grantów) 20 proc., w tym:
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki - 10 %
 - ☐ dla Instytutu realizującego - 10 %
 7. z projektów badawczych międzynarodowych (wysokość narzutu zgodnie z umową)
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki
 - ☐ dla instytutu realizującego /w równych procentach/
 8. z prac badawczych umownych krajowych i zagranicznych 25 %
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauki - 10 %
 - ☐ dla instytutu realizującego - 15 %
 9. z działalności komercyjnej Zakładu ZielMAN
 - ☐ dla Pionu Prorektora ds. Nauki - 20 %
 10. z funduszu pomocy materialnej
 - ☐ dla pionu Prorektora ds. Nauczania - 20 %
 11. z opłat za studia zaoczne (z wyłączeniem punktów dydaktycznych poza Zieloną Górą)
 - ☐ dla pionu Dyrektora Administracyjnego - 20 %
 12. z opłat za studia podyplomowe i pedagogiczne
 - ☐ dla pionu Dyrektora Administracyjnego - 20 %
 13. z grantów Ministerstwa Edukacji Narodowej
 - ☐ na rezerwę Rektora - 15 %
- ❖ **nr 96** w sprawie zmian w regulaminie studiów;
W regulaminie studiów wprowadzono następujące zmiany:
§ 20 ust.3 otrzymał brzmienie:
„Student studiów dziennych może uzyskać zgodę na nieodpłatne powtarzanie semestru (roku) na danym kierunku z powodu niedostatecznych postępów w nauce jeden raz”.
§ 29 ust.2 otrzymał brzmienie:
„Osoba, która została skreślona z listy studentów studiów dziennych z powodu niedostatecznych wyników w nauce lub rezygnacji ze studiów dziennych, może uzyskać zgodę na ponowne podjęcie studiów na tym samym kierunku na studiach dziennych tylko jeden raz”.
- ❖ **nr 97** w sprawie wynagrodzenia nauczycieli akademickich za przeprowadzone egzaminy sesyjne i dyplomowe;
Senat wyraził zgodę na dodatkowe wynagrodzenie za egzaminy dyplomowe oraz przeprowadzone egzaminy sesyjne.

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

JM Rektor wydał kolejne zarządzenia:

- ❖ **nr 26** z dnia 25 października 2000 r. w sprawie zmiany składu rady naukowej Instytutu Matematyki;
Wprowadzono zmianę składu rady naukowej Instytutu Matematyki na Wydziale PPT poprzez poszerzenie jej składu o dr hab. Witolda Jarczyka.
- ❖ **nr 27** z dnia 25 października 2000 r. w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej jednostek administracyjnych PZ;
Zniesiona zostanie z dniem 1 stycznia 2001 roku w pionie organizacyjnym Dyrektora Administracyjnego jednostka organizacyjna – Magazyn Główny.
- ❖ **nr 28** z dnia 1 listopada 2000 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu bhp w PZ;
Wprowadzono Regulamin BHP, stanowiący załącznik do zarządzenia.
- ❖ **nr 29** z dnia 6 listopada 2000 r. w sprawie zasad rozliczeń za godziny ponadwymiarowe;
Wprowadzono nowe zasady rozliczeń za godziny ponadwymiarowe:
 1. Na podstawie indywidualnych kart obciążeń dydaktycznych Dział Nauczania ustala liczbę planowanych godzin ponadwymiarowych w semestrze zimowym i letnim. Za podstawę obliczania przyjmuje się połowę pensum dla każdego semestru.

2. Jeżeli w semestrze letnim liczba planowanych zajęć jest niższa od połowy pensum, wówczas za podstawę ustalenia liczby godzin ponadwymiarowych przyjmuje się pensum roczne.
3. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe będzie wypłacane w czterech ratach miesięcznych w każdym semestrze. Ostatnia rata w semestrze zostanie wypłacona po rozliczeniu semestru (roku).
4. W przypadku, gdy liczba godzin ponadwymiarowych w semestrze będzie mniejsza niż 20, wówczas wynagrodzenie za te godziny zostanie wypłacone jednorazowo po zakończeniu semestru.
5. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe dla nauczycieli akademickich wypłacane będzie na podstawie umowy o dzieło.
6. Dział Nauczania sporządza umowy o dzieło za autorskie przygotowanie i przeprowadzenie zajęć dydaktycznych na okres jednego semestru. Listy częściowe za zajęcia dydaktyczne w każdym miesiącu przygotowuje Dział Nauczania i składa w Kwesturze do dnia piętego każdego miesiąca.

7. Listy częściowe sprawdza i potwierdza (wykonanie dzieła) dyrektor instytutu / kierownik studium.
8. Dyrektor instytutu lub kierownik studium zobowiązany jest do niezwłocznego informowania Działu Nauczania o planowanych i wprowadzonych zmianach w obciążeniu dydaktycznym, które mogą spowodować nadpłatę wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe.
9. Zajęcia prowadzone w Zielonej Górze na studiach zaocznych liczone są podwójnie, a w punktach dydaktycznych poza Zieloną Górą zalicza się 4 godziny zajęć za 1 godzinę.
10. Obowiązują następujące stawki w wartościach brutto:

☐ profesor z tytułem naukowym	43 zł
☐ profesor etatowy (PZ), docent, dr hab.	37 zł
☐ adiunkt, starszy wykładowca	32 zł
☐ asystent, wykładowca, lektor, instruktor	25 zł

Monika Duchoń-Gawryś

NASI NAJLEPSI W 2000 ROKU

PIŁKA RĘCZNA

- ☐ III miejsce w rozgrywkach II ligi w sezonie 1999/2000
- ☐ brązowy medal w Akademickich Mistrzostwach Polski w Koszalinie

TENIS STOŁOWY

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI W CZĘSTOCHOWIE

- ♦ Filip Pilarczyk – Maciej Stankiewicz - srebrny medal w grze podwójnej kadetów
- ♦ Łukasz Kasprzak – Emil Szymczak - brązowy medal w grze podwójnej juniorów



ZE SPORTU AKADEMICKIEGO

- ♦ Filip Pilarczyk brązowy medal w grze pojedynczej kadetów

III MIKOŁAJKOWY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

- ♦ Radosław Kulczycki (WE) I miejsce
- ♦ Daniel Bobek (WE) II miejsce
- ♦ Paweł Buganik (WBiIS) III miejsce
- ♦ Grzegorz Jackowski IV miejsce
- ♦ Tomasz Jurgoński (WPPT) V miejsce

HENRYK MICHALAK BRĄZOWY MEDAL W MISTRZOSTWACH WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO WETERANÓW

JU – JITSU

- ☐ Mirosław Nowik (WBiIS) I miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Polski oraz II miejsce w Pucharze Polski
- ☐ Marek Świąćicki (WBiIS) II miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Polski

LEKKA ATLETYKA

- ☐ Grzegorz Burczyński (WBiIS) IV miejsce w AMP w Białej Podlaskiej w dysku

PŁYWANIE

- ☐ Sebastian Szymański (WBiIS) srebrny medal w Mistrzostwach Okręgu lubuskiego

KOSZYKÓWKA

- ☐ III miejsce w Międzynarodowym Turnieju Noworocznym w Gorzowie

SPORT MASOWY

- ☐ w ligach uczelnianych w grach zespołowych uczestniczyła rekordowa ilość zespołów (60!)
- ☐ w imprezach z okazji Dni Sportu Akademickiego brało udział ponad 500 studentów naszej uczelni
- ☐ w turnieju pracowników w koszykówce I miejsce ponownie zajęła ekipa SWFiS.

Władysław Leśniak

Bez nauki nie będziemy partnerem Unii Europejskiej

Rozmowa z prof. Tadeuszem Bilińskim

posłem na Sejm pięciu kolejnych kadencji, wieloletnim profesorem uczelni

Panie Pośle, Panie Rektorze, Panie Profesorze – proszę powiedzieć, który zwrot tytułarny najbardziej Pana satysfakcjonuje?

- Uważam, że tytuł profesora jest tytułem bardzo ważnym. Jest on bowiem wynikiem pracy całego życia, jest dorobkiem kolejnych okresów życia. Jest też także – a to bardzo ważne – wyrazem oceny własnego środowiska zawodowego, co daje poczucie dużej satysfakcji. Nie oznacza to jednak, że bycie posłem nie jest ważne, świadczy ono przecież o uznaniu całego środowiska społecznego. Bycie przydatnym lokalnej społeczności daje bardzo dużo zadowolenia, jednocześnie jednak nakłada bardzo dużo obowiązków. Tytuł ten więc bardzo zobowiązuje do ciągłej, zaangażowanej pracy, podejmowania działań na rzecz nie tylko lokalnej społecz-

ności, ale również całego społeczeństwa – szczególnie jeśli się pełni określone funkcje w parlamencie. Chciałbym jednak zaznaczyć, że w Sejmie panuje powszechny pogląd, że tytuł profesorski jest ważniejszy od poselskiego. Pracownicy administracji sejmowej, a także zdecydowana większość posłów zwraca się do mnie „Panie Profesorze”. Natomiast tytuł rektora jest eksponowany jedynie w wybranych środowiskach i to w stosunku do wybranych profesorów.

Kiedy w październiku 1976 r. przyjechał Pan z Poznania, by objąć stanowisko rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej i zamieszkał Pan w domu studenckim, środowisko przyjęło to nieufnie, jako jeszcze jeden okresowy import kadrowy. Tymczasem poznaniak z „rodowodem” zapuścił zielonogórskie korzenie, a gdy

w roku 1985 po raz pierwszy ubiegał się Pan o mandat poselski, zielonogórski elektorat obdarzył Pana najwyższym zaufaniem. I tak już zostało przez kolejne pięć kadencji sejmowych. W czym Pan upatruje wystąpienie tego niewątpliwego fenomenu, że zielonogórzanie uznali Pana za „swego”?

- Upatruję przede wszystkim w jednoznacznej deklaracji pozostania w środowisku na zawsze. Niechaj dowodem tego stwierdzenia będzie jeden z moich pierwszych wywiadów, a może nawet pierwszy, dla studenckiego czasopisma „Czerwona Róża”, wydawanego przez WSP. W czasie tego wywiadu stwierdziłem, że chcę zostawić tutaj serce. I taki był tytuł wywiadu. Wywiad był dla niektórych wielkim zaskoczeniem, nie ze względu na treść, ale ze względu na tak zdecydowaną, niespotykaną deklarację. Na ogół pracownicy, podejmujący pracę w środowisku zielonogórskim, liczyli się z możliwością powrotu do poprzedniego miejsca pracy. Ja takiej ewentualności nie przewidywałem. Sądzę również, że akceptacja środowiska wynikała także z mojego pełnego zaangażowania się w budowę uczelni, kształtowanie środowiska akademickiego. Po prostu żyłem uczelnią. Takie zachowanie było weryfikacją mojej osoby.

Pana całe życie zawodowe było związane z budownictwem, najpierw jako nauczyciela akademickiego, a potem w działalności parlamentarnej. Był Pan w poprzedniej kadencji przewodniczącym sejmowej Komisji Budownictwa. Trudno więc o bardziej właściwego adresata następnego pytania – dlaczego w dobie przekształceń ustrojowych nastąpił tak znaczny regres budownictwa, choć mogłoby się wydawać, że kraj na dorobku, rozwijający się, potrzebuje inwestycji, nie wspominając o nadrobieniu zaległości w budownictwie mieszkaniowym?

- W przeszłości dużo uwagi poświęcano budownictwu mieszkaniowemu. Pod koniec lat siedemdziesiątych budowano



prawie 300 tys. mieszkań rocznie. Ale i to było stanowczo za mało. Problemu mieszkaniowego nie udało się rozwiązać. Lata osiemdziesiąte, lata kryzysu gospodarczego, pogorszyły znacznie sytuację. Co roku oddawano mniej mieszkań, a stan techniczny istniejących zasobów wyraźnie się pogarszał. Wydawało się, że okres transformacji przyniesie znaczną poprawę sytuacji. Niektórzy sądzili, że nastąpi radykalna, szybka zmiana. Sądzono nawet, że problem mieszkaniowy sam się rozwiąże. Wprowadzenie jednak zasad gospodarki rynkowej nie tylko nie doprowadziło do poprawienia sytuacji mieszkaniowej społeczeństwa, ale, niestety, sytuacja każdego roku się pogarszała. Wyniki budownictwa mieszkaniowego były coraz słabsze, a stan techniczny istniejących zasobów - znacznie odbiegał od oczekiwań mieszkańców. Było to przede wszystkim wynikiem braku jakiegokolwiek polityki mieszkaniowej państwa. Potraktowanie mieszkania wyłącznie jako towaru dziś okazuje się wielkim błędem. Mieszkanie to także wartość społeczna, kulturalna, zapewniająca podstawowe potrzeby społeczeństwa. Nieodzowna jest zatem polityka państwa, jak i władz lokalnych, podstawowym bowiem obowiązkiem samorządów terytorialnych jest tworzenie odpowiednich warunków, umożliwiających zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych lokalnej społeczności. Dziś problemu politycznego już nie ma. W zasadzie, niezależnie od opcji politycznej, wszyscy jesteśmy przekonani, że bez udziału państwa nie uda się nawet złagodzić problemu mieszkaniowego. Dzisiaj powinniśmy już budować co najmniej 300 tys. mieszkań rocznie, tj. ok. 8 mieszkań na 1 tys. mieszkańców, tymczasem budujemy rocznie zaledwie 80 tys. mieszkań. Samo społeczeństwo, ze względu na bardzo niski poziom zamożności, nie jest w stanie rozwiązać problemu mieszkaniowego. W 1995 roku, w wyniku bardzo wielu dyskusji, ścierania się kontrowersyjnych poglądów, została ostatecznie określona polityka mieszkaniowa państwa. Sejm w dniu 7 lipca 1995 roku podjął uchwałę w sprawie polityki mieszkaniowej w okresie transformacji ustrojowej państwa. Określił podstawowe założenia i zadania na najbliższe lata. W konsekwencji Sejm uchwalił wiele ustaw, sprzyjających zintensyfikowaniu budownictwa mieszkaniowego. Niestety, efekty nie były zadowalające. Co prawda w 1997 i 1998 roku nastąpił nieznaczny wzrost efektów budownictwa mieszkaniowego, to jednak - wobec nieodzowności eliminowania z użytkowania wielu budynków - nie przyniosło to żadnej poprawy. W ostatnich latach rząd deklarował opracowanie narodowego programu mieszkaniowego. Zostały przygotowane odpowiednie ustawy, rozporządze-

Tadeusz Billński

urodził się 4 grudnia 1932 r. w Trzemesznie, województwo bydgoskie. W grudniu 1939 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem zostaje przesiedlony do Generalnej Guberni. Przebywa najpierw w Garwolinie pod Warszawą, a następnie w Lublinie, Garbatce i Częstochowie. Po zakończeniu działań wojennych przeprowadza się do Trzemeszna, a następnie do Poznania, gdzie w 1950 roku otrzymuje świadectwo dojrzałości.

Po prawie rocznej pracy w Oddziale Drogowym PKP w Poznaniu w 1951 r. rozpoczyna studia pierwszego stopnia na Wydziale Budownictwa Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, które kończy w 1954 r. Studia drugiego stopnia kontynuuje w Politechnice Poznańskiej i otrzymuje tytuł magistra inżyniera budownictwa lądowego w zakresie konstrukcji budowlanych. W latach 1956-1959 odbywa studia aspiranckie w Katedrze Budownictwa Politechniki Poznańskiej. Jednocześnie w latach 1957-1961 studiuje zaocznie matematykę na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Od 1959 roku pracuje na Politechnice Poznańskiej, najpierw w Katedrze Budownictwa, a następnie w Instytucie Technologii i Konstrukcji Budowlanych na Wydziale Budownictwa Lądowego. W roku 1965 uchwałą Rady Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Poznańskiej uzyskuje stopień doktora nauk technicznych, a w roku 1972 r. uchwałą Rady Wydziału Politechniki Wrocławskiej stopień naukowy doktora habilitowanego nauk technicznych. W roku 1968 zostaje przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołany na stanowisko docenta etatowego w Katedrze Budownictwa na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Poznańskiej, a w październiku 1976 roku na stanowisko docenta w Instytucie Budownictwa Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, z jednoczesnym powierzeniem mu funkcji rektora uczelni, najpierw do września 1978 roku, a następnie do września 1981 roku.

W 1978 roku uchwałą Rady Państwa otrzymuje tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1987 roku tytuł profesora zwyczajnego.

Od listopada 1982 roku do czerwca 1984 roku prof. Tadeusz Billński wykłada na Uniwersytecie Technicznym w Oranie (Algieria). Po powrocie z kontraktu zagranicznego zostaje wybrany na stanowisko prorektora ds. nauczania i wychowania w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze i jednocześnie pełni funkcję dyrektora Instytutu Technologii i Organizacji Budownictwa. Funkcje te sprawuje do 1987 roku. W latach 1987-1990 jest prodziekanem Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej. Aktualnie, poczynawszy od 1996 r. pełni funkcję dyrektora Instytutu Budownictwa.

W 1964 roku wstępuje do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1967-1971 pełni funkcję I sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Poznańskiej. Jest delegatem na VIII i X Zjazd Partii. Od dnia jej powstania, tj. od 1989 roku jest członkiem Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej i do marca 1996 roku przewodniczącym Rady Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Był członkiem Rady Naczelnej SdRP.

Należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz wielu stowarzyszeń naukowych i technicznych. W 1977 roku zostaje członkiem Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, pełniąc w nim wiele funkcji na szczeblu krajowym i wojewódzkim. Poczynawszy od chwili założenia Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego, tj. od 1990 r., był przez 10 lat jego prezesem. W 2000 roku otrzymał tytuł prezesa honorowego.

Jest członkiem Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN oraz pełni funkcję przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej.

Poczynawszy od 1985 roku, nieprzerwanie, jest posłem na Sejm. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Komisji Polityki Przestrzennej, Budowlanej i Mieszkaniowej. Od 1996 r. jest członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W latach 1993-1997 pełnił funkcję przewodniczącego polsko-belgijskiej grupy parlamentarnej, a obecnie - funkcję jej wiceprzewodniczącego. Jest członkiem Parlamentarnego Klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Porucznik WP. Żonaty, ma dwóch dorosłych synów: Mirosława i Tomasza oraz wnuka Krystiana i wnuczkę Anię.

nia, ale do dzisiaj nie zostały rozpatrzone przez Sejm, rząd bowiem nie wykazuje determinacji we wdrożeniu przyjętych założeń. Nie bez wpływu na to ma bieżąca sytuacja gospodarcza.

Od pierwszych lat transformacji panowało powszechne przekonanie, że rozwój budownictwa mieszkaniowego przyczyni się do zdynamizowania rozwoju gospodarczego kraju, że każda złotówka z budżetu państwa doprowadzi do zwielokrotnienia dochodu. Niestety, mimo zmieniających się rządów, nie udało się przekonać wpływowych polityków, dlatego też nie nastąpiły zasadnicze zmiany w całym

procesie transformacji. A wiemy przecież, że budownictwo jest jedną z najistotniejszych dziedzin gospodarki narodowej. Jego udział w dochodzie narodowym państwa wynosi ok. 30 proc. Wiemy również, że bez działalności inwestycyjno-budowlanej nie uda się rozwiązać żadnego problemu społeczno-gospodarczego.

Być może nie mam racji, ale odnoszę wrażenie, że postęp w polskim budownictwie tworzą zachodnie technologie, importowane urządzenia, a nawet obce materiały. Jak Pan sądzi, co jest przyczyną małego udziału polskiej nauki w postępie

technologicznym w budownictwie?

- W procesie transformacji ustrojowej nastąpiły istotne, bardzo widoczne przeobrażenia technologiczne i organizacyjne. Łatwość sprowadzania nowoczesnych technologii, jak również wyrobów budowlanych czy elementów wyposażenia doprowadziła do znacznego ułatwienia realizacji zadań inwestycyjno-budowlanych. Wpłynęła jednak negatywnie na rozwój zaplecza naukowo-badawczego. Większość instytutów nie dysponuje teraz liczną kadrą naukową, a wyposażenie laboratoriów jest dalekie od współczesnych wymagań, stąd też coraz bardziej widoczny jest konflikt między rodzimym przemysłem budowlanym a importerami technologii oraz komplementarnych zestawów wyrobów budowlanych i elementów wyposażenia. Coraz mniej rodzimej kadry budowlanej znajduje miejsce pracy. Jedynym więc rozwiązaniem tego konfliktu jest znaczne zwiększenie działalności budowlanej. Najtańszym miejscem pracy jest stanowisko pracy w budownictwie, gdzie może znaleźć zatrudnienie wiele osób z wyższym wykształceniem, ale także i bez żadnych kwalifikacji.

Parlamentarne lobby profesorskie należy do najsilniejszych i wpływowych. Profesorem przez długi okres był minister finansów. Hasłem każdego z kandydatów na prezydenta był rozwój edukacji. Skąd więc tak kiepska kondycja finansowa szkolnictwa wyższego? Czy powoduje ją przeświadczenie, że posiadanie wykształconego społeczeństwa nie jest najpilniejszą potrzebą społeczną?

- Jesteśmy powszechnie przekonani, że wszelkie wydatki na szkolnictwo wyższe i na naukę są zawsze opłacalne w dalszej perspektywie czasu. Dzisiaj jednak, wobec bardzo małego budżetu państwa, a bardzo dużych potrzeb społecznych – trudno jest wydzielić odpowiednie środki finansowe tak na szkolnictwo wyższe, jak i na naukę. Natomiast ograniczone środki nie przynoszą pozytywnych efektów nawet w odpowiednich proporcjach. Nie zakończone badania, niekomplementarne studia, niepełne programy badań laboratoryjnych bardzo źle wpływają na ocenę nauki i szkolnictwa wyższego. Poza wszelką wątpliwość w dalszym ciągu musi bardzo szybko rosnąć poziom skolaryzacji i poziom nauki polskiej, w przeciwnym przypadku nie będziemy dobrym partnerem krajów Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że każdy profesor-członek rządu, ma na uwadze i rozwój szkolnictwa wyższego, i rozwój nauki. Ale potrzeb społecznych jest znacznie więcej. Ministrów reprezentujących inne działy, jest więcej i minister edukacji narodowej nie jest w stanie przekonać do swoich racji wszystkich pozo-

stałych. Natomiast profesorowie-członkowie parlamentu mają jeszcze znacznie mniejsze wpływy na budowę budżetu państwa.

Mimo to uważam, że nieodzowne jest znaczne zwiększenie środków finansowych na naukę, na szkolnictwo wyższe. W przeciwnym przypadku będzie stale spadał poziom nauki polskiej, grozić nam będzie zapaść, a efekty nauczania będą odbiegać od standardów europejskich.

Oczywiście, od poziomu wykształcenia społeczeństwa będzie zależeć społeczno-gospodarczy rozwój naszego kraju.

Co w Pana ocenie stanowi Pański największy osobisty sukces parlamentarny, a jakie porażki żałuje Pan najbardziej? Czy może się Pan pochwalić inicjatywami i działaniami na rzecz regionu i środowiska?

- Sądzę, że nie mam jakiś szczególnych, spektakularnych sukcesów. Bardzo intensywnie współpracowałem w przebudowie systemu prawa, szczególnie w odniesieniu do procesów inwestycji budowlanych, gospodarki zasobami budowlanymi oraz renowacji budynków i modernizacji obszarów zabudowanych. Byłem wielokrotnie inicjatorem nowych ustaw lub nowel już istniejących. Ponad 50 razy byłem posłem-sprawozdawcą, wielokrotnie występowałem w imieniu Klubu Parlamentarnego. Po tak długim okresie pracy poselskiej trudno jest w krótkiej relacji zaprezentować dorobek. W ostatnim czasie szczególnie dużo uwagi poświęcam procesowi racjonalizacji użytkowania energii w sektorze komunalno-bytowym. Jest to obecnie jeden z głównych celów strategicznych rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Ma także szczególne znaczenie społeczne, bowiem właściwe jego rozwiązanie prowadzi do zmniejszenia wydatków na mieszkania.

Warto może także zaznaczyć, że byłem inicjatorem powołania specjalnego zespołu poselsko-senatorskiego ds. uzyskania statusu politechniki przez cztery wyższe szkoły inżynierskie. Przez wiele miesięcy przewodniczyłem temu zespołowi, prowadziłem konsultacje, poszukiwałem zwolenników i w efekcie uczelnie te uzyskały status politechnik. Byłem posłem-sprawozdawcą wniosku o nadanie Wyższej Szkole Inżynierskiej statusu Politechniki Zielonogórskiej.

Jeden z bardzo istotnych problemów naszego regionu w ostatnim czasie to zagospodarowanie terenów po byłych wojskach radzieckich. Tereny te zostawiono bardzo zniszczone, a większość budynków nie nadawała się do eksploatacji. Jednak do odrestaurowania tych terenów potrzebne były bardzo duże środki finansowe, których nie posiadały nasze gminy. Nie-

odzowne były odpowiednie środki budżetu państwa, a więc odpowiednia podstawa prawna. Byłem jednym z inicjatorów przygotowania takiej ustawy. Przez okres trzech lat, na podstawie tej ustawy, gminy otrzymywały specjalne środki finansowe, które pozwoliły w znacznym stopniu na przystosowanie terenów i nieruchomości do użytkowania. Ponieważ jednak nie udało się zakończyć tego procesu, ponownie podjęliśmy działania zmierzające do reaktywowania ustawy, celem przedłużenia okresu wspierania działalności gmin, zmierzającej do właściwego wykorzystania tych terenów. Problem ten ma istotne znaczenie dla naszego regionu.

Ale oczywiście były także niepowodzenia. Nie zawsze osiągałem zamierzony cel, na przykład, w działalności na rzecz budownictwa mieszkaniowego, gospodarki mieszkaniowej. Sądziłem, że w wyniku pracy parlamentarnej przyczynię się do rozwiązania problemu mieszkaniowego, a co najmniej do jego złagodzenia. Tymczasem, w minionym okresie 10 lat, sytuacja mieszkaniowa w Polsce wyraźnie się pogorszyła. Co prawda nie jest to bezpośrednią winą parlamentu, ale parlament, w szczególności Komisja Polityki Przejściowej, Budowlanej i Mieszkaniowej, nie przekonały kolejnych rządów do prowadzenia z determinacją intensywną polityki mieszkaniowej. Nie udało się przekonać, że budownictwo mieszkaniowe jest jedną z najlepszych dróg rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Proszę powiedzieć, jak udaje się Panu wywiązywać z czasochłonnnych obowiązków parlamentarnych i godzić je z powinnościami nauczyciela akademickiego?

- Kiedy po raz pierwszy kandydowałem do parlamentu, byłem przekonany, że jestem dobrze przygotowany do pracy poselskiej. Pierwsze jednak miesiące pracy w parlamencie wykazały, że wszystkiego trzeba się nauczyć, a co równie istotne – działalność w parlamencie jest bardzo pracochłonna. Najlepszym więc rozwiązaniem byłaby całkowita rezygnacja z pracy w uczelni. Tego jednak nie uważałem za trafne, bowiem po stosunkowo krótkim czasie pracy w Sejmie można stać się urzędnikiem i utracić kontakt ze społeczeństwem. Nie ma oczywiście nic gorszego. Posiadanie własnego poglądu na określone problemy społeczne jest oczywiście bardzo ważne, ale ważniejsza jest jednak znajomość codziennego życia. Dlatego też od samego początku działalności w Sejmie starałem się godzić ją z obowiązkami w uczelni. Tym bardziej, że praca na uczelni zawsze sprawiała mi i sprawia nadal dużo satysfakcji.

Przez pięć lat, w okresie 1976-81, a więc w czasach gospodarki nakazowo-rozdzielczej, był Pan rektorem naszej uczelni. Jak Pan sądzi – łatwiej jest kierować takim organizmem w dobie wolnego rynku, czy wówczas, kiedy Pan pełnił tę funkcję?

- Uważam, że w każdym systemie społeczno-gospodarczym dobre zarządzanie jakąkolwiek instytucją wymaga odpowiedniej wiedzy i kompetencji. W każdych warunkach występują trudności, których pokonywanie wymaga specjalnego zaangażowania. W gospodarce nakazowo-rozdzielczej na przykład - stosunkowo łatwo było pozyskać środki finansowe na inwestycje uczelniane, zaś znacznie trudniej – znaleźć przedsięwzięcie budowlane dla ich realizacji. Brakowało także materiałów budowlanych i wyposażenia pomieszczeń. Dzisiaj – w ramach gospodarki rynkowej – istniejące przedsiębiorstwa budowlane dysponują nadmiarem mocy przerobowej, nie brakuje także materiałów budowlanych. Każdy inwestor ma do dyspozycji całą gamę możliwości. Pozostaje jednak sprawa pozyskania środków finansowych na realizację przedsięwzięć inwestycyjnych. A to jest bardzo trudne. Zarówno więc w gospodarce nakazowo-rozdzielczej, jak i w gospodarce rynkowej występują trudności w realizacji zadań.

Nawiasem mówiąc – tego typu porównania niewiele dają, bo dotyczą one dwóch stanów rozwoju uczelni: stanu w pierwszym okresie budowy i stanu intensywnego rozwoju. Między tymi etapami minęło 25 lat. To są więc dwie różne uczelnie.

Co – Pana zdaniem – najskuteczniej buduje prestiż szkoły wyższej – tradycja, głośne nazwiska, skuteczna selekcja na etapie rekrutacji, system egzekwowanych wymogów wobec studentów, czy może jeszcze coś innego?

- O uczelni nie stanowią budynki, czy nawet dobrze wyposażone laboratoria, choć ich znaczenie jest oczywiście bardzo duże, ale grono nauczycieli akademickich, całe środowisko uczelniane. Dlatego też o pozycji uczelni, tak w Polsce jak i w Europie, decydują profesorowie i prowadzone przez nich szkoły naukowe. Coraz częściej dzisiaj słyszymy, że absolwenci podkreślają, u kogo wykonywali pracę dyplomową. Dzisiaj trudno jest „tradycją” utrzymywać pozycję uczelni. Tylko stałą, ciągłą pracę, badaniami naukowymi na wysokim poziomie, dobrą pracą dydaktyczną, wprowadzaniem nowych kierunków studiów, nowych specjalności, odpo-

wiadających zapotrzebowaniu społecznemu i potrzebom rozwoju gospodarczego, można utrzymać wysoką pozycję w szkolnictwie wyższym.

Co poczytuje Pan sobie za najbardziej wartościowy sukces naukowy?

- Przeprowadziłem wiele badań naukowych, opublikowałem prawie 200 prac naukowych i naukowo-technicznych, w tym kilkanaście monografii, skryptów i książek. Wypromowałem 9 doktorów, współuczestniczyłem w 3 przewodach habilitacyjnych i w związku z tym tak trudno mi jednoznacznie określić swój sukces naukowy. Zdecydowaną większość swoich studiów naukowych poświęciłem problemom konstrukcji zespolonych. Sądzę, że spośród monografii najbardziej wartościową i oryginalną była monografia pt. „Równoważne przekroje zastępcze prętów złożonych”, choć teoria, której poświęciłem tę monografię była już znana, to dokonałem rozwinięcia jej, przedstawiłem nowe twierdzenia i je udowodniłem. W efekcie teoria równoważnych przekrojów zastępczych ma szersze zastosowanie. Uważam również, że znaczącym sukcesem naukowym i organizacyjnym są konferencje „Konstrukcje zespolone”, organizowane w naszej uczelni co trzy lata. Udział przedstawicieli wszystkich ośrodków naukowych w Polsce, prezentacja najbardziej aktualnych osiągnięć naukowych jest podstawą powszechnej opinii, że środowisko zielonogórskie w tym zakresie nauki, stanowi szkołę naukową.

Czy więcej satysfakcji sprawia Panu - nauczanie i kontakt z młodzieżą, czy też badania naukowe?

- Lubię prowadzić badania naukowe, poszukiwać rozwiązań optymalnych, ale także bardzo wiele satysfakcji daje mi prowadzenie zajęć dydaktycznych. Lubię wykladać, nie lubię natomiast egzaminować. Każdy wykład jest dla mnie wymuszoną okazją do weryfikacji swoich wiadomości. Dyskusje prowadzone ze studentami, choć, niestety, bardzo rzadkie, są szczególnie okazją do weryfikacji zakresu przekazywanych informacji, jak i sposobu ich przedstawiania.

Które z wydarzeń z okresu Pana pracy w uczelni zapadło Panu szczególnie w pamięć? A może takie, które ma charakter anegdotyczny?

- Często myślami wracam do początku okresu transformacji ustroju, w szczególności do roku 1980. Był to rok, w którym

nastąpiła weryfikacja procesu dydaktycznego i wychowawczego, był to rok głębokich refleksji. Choć uwag krytycznych było bardzo wiele, to jednak ogólna ocena społeczna funkcjonowania uczelni była pozytywna. Spośród szczególnych wydarzeń najlepiej pamiętam zebranie całej społeczności uczelni, pracowników i studentów, w naszej auli. Podałem się wówczas pełnej weryfikacji. Udzieliłem odpowiedzi na setki pytań, złożonych w tzw. „czarnej skrzynce” (anonimowo). Większość moich kolegów uważała wówczas, że ta moja decyzja była bardzo niebezpieczna. Dzisiaj z całą stanowczością stwierdzam, że była właściwa i bardzo potrzebna. Od tamtego zebrania łatwiej nam się wspólnie rozpatrywało różne, często bardzo trudne problemy pracowników i studentów.

Bardzo trudne dla mnie były pierwsze dni pracy w uczelni. Choć wcześniej pełniłem wiele różnych funkcji, to jednak brakowało mi właściwego przygotowania do zarządzania wyższą uczelnią. Trudności były tym większe, że objąłem stanowisko rektora bez akceptacji politycznej. Dopiero po okresie kilku tygodni intensywnej i pełnej poświęcenia pracy na rzecz uczelni, władze wojewódzkie przekonały się do trafności decyzji personalnej.

Jak z Pana obserwacji środowiska akademickiego rysuje się orientacja polityczna ludzi nauki w Polsce?

- W odniesieniu do środowiska nauk technicznych trudno jest wyrazić jakiekolwiek stanowisko. Dla nas problemy są apolityczne, niezależnie od dziedziny - zawsze poszukujemy najlepszych rozwiązań, uwzględniając ściśle i jednoznaczne kryteria. W dziedzinie nauk humanistycznych zapewne wpływ orientacji politycznej pracowników nauki jest bardziej widoczny. Problem reorientacji jest mi nieznany.

Proszę powiedzieć, co stanowi centrum pozazawodowych zainteresowań Pana Profesora? Jak Pan najchętniej wypoczywa?

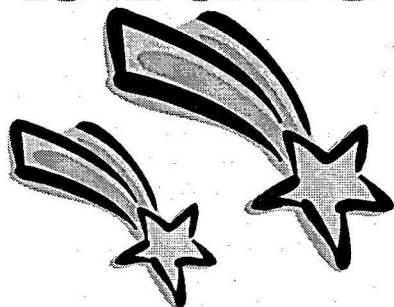
- Niemal całe swoje życie poświęciłem pracy. Co prawda, dużo także czasu poświęcałem rodzinie, ale zawsze obowiązki uczelniane, społeczne były ważniejsze od spraw prywatnych. Lubię naturę, kocham muzykę, ale niewiele czasu im poświęcam. Nie lubię wypoczywać, bo nie potrafię, a jeśli - to tylko czynnie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Andrzej Politowicz



biuletyn wydziałowy



Wydział Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej

Posiedzenie Rady Wydziału

W dniu 29 listopada odbyło się posiedzenie Rady Wydziału, któremu przewodniczył dziekan prof. Henryk Greinert. Omówiono między innymi:

- ☐ organizację egzaminów dyplomowych na Wydziale w roku akademickim 2000/2001;
- ☐ przygotowania do budowy gmachu Instytutu Budownictwa;

- ☐ Senioremi Budowy wybrany został prof. Romuald Świtka;
- ☐ wyniki sesji letniej przedstawione przez prodziekana.

Konferencje naukowe z udziałem pracowników Instytutu Budownictwa

❖ Tradycyjna już XLVI Konferencja Naukowa, tzw. „Krynica”, organizowana przez Komitet Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN oraz Komitet Nauki PZITB, odbyła się w Krynicy w dniach 17-22 września. Prawie jak co roku, swą obecność i zaangażowanie zaznaczyli w jej obradach pracownicy Instytutu Budownictwa naszej Politechniki wygłaszając następujące referaty:

- dr Gerard Bryś: „Sztywność skretna stalowych belek wstępnie sprężonych ciągami”;
- mgr Joanna Kaliszuk, prof. Zenon Waszczyszyn (Politechnika Krakowska): „Zastosowanie sztucznej sieci neuronowej typu RFB do przewidywania trwałości zmęczeniowej betonu”.

❖ W Gliwicach-Kokotku w dniach 28 września – 1 października odbyła się Konferencja Naukowo-Techniczna nt.: „Procesy Budowlane”, swoim charakterem i tematyką włączona w tradycję konferencji Jednostek Jednoimiennych.

Głównym organizatorem była Katedra Procesów Budowlanych Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Zakres tematyczny Konferencji ujęto w dwóch grupach merytorycznych: *ekologiczność procesów i obiektów budowlanych oraz realizacja procesów i obiektów budowlanych*. Wśród ogólnej liczby 47 wygłoszonych referatów uwagę zwróciły prace naszych kolegów, a mianowicie:

- prof. Tadeusza Bilińskiego i prof. Józefa Czachorowskiego: „Jak powstały polskie prawo i przepisy budowlane”;
- prof. Andrzeja Skarzyńskiego: „Doradztwo inwestycyjne w sferze nieruchomości”;
- mgr Piotra Chylińskiego i dra Jerzego Wołczańskiego: „Próba zastosowania algorytmów ewolucyjnych do harmonogramowania realizacji procesów budowlanych”.

❖ W dniach 7-9 listopada w Warszawie-Rynii odbyła się XI Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna Inżynierii Wojskowej o tematyce „Inżynieria i Zarządzanie w Sytuacjach Kryzysowych”.

Głównym organizatorem Konferencji była Wojskowa Akademia Techniczna, a udział w niej wzięło przeszło 100 osób, w tym m.in. z Japonii, Czech, Słowacji i z Rosji. Wygłoszono łącznie 61 referatów, z których dwa były autorstwa pracownika Instytutu Budownictwa PZ, prof. Andrzeja Skarzyńskiego. Oto ich tematy:

1. „Próba ogólnej systematyki sytuacji kryzysowych oraz wybranych towarzyszących im działań technologiczno-organizacyjnych”;
2. „Organizacja odbudowy obiektu przemysłowego zniszczonego pożarem (na przykładzie hali obróbki włókna ciągłego ZWZ Elana w Toruniu)”.

Seminaria naukowe

➤ Zakład Technologii Wody Ścieków i Odpadów Instytutu Inżynierii Środowiska planuje zorganizować w roku akademickim 2000/2001 otwarte seminaria naukowe poświęcone technologii wody, ścieków i odpadów. Osoby prowadzące oraz tematy seminariów i terminy przedstawiono poniżej. Seminaria będą odbywać się w budynku Instytutu (B-7) w sali 104, zawsze w środy o godz. 9.30. Chętnych do wysłuchania przedstawionej problematyki jak najserdeczniej zapraszamy.

Plan seminariów:

- 29 listopada - „Oddziaływanie lakierów poliestrowych i poliepoksydowych na środowisko”, mgr Tomasz Germata;
- 13 grudnia - „Wpływ temperatury na przemianę związków azotu w procesie osadu czynnego”, mgr Sylwia Myszograj;
- 10 stycznia 2001 - „Katalityczne przemiany związków furanowych”, dr Marek Gąsiorek;

- 14 marca - „Usuwanie żelaza i związków organicznych z wód podziemnych”, dr Barbara Jachimko, mgr Izabela Krupińska;
- 4 kwietnia - „Pestycydy w tlenowym i beztlenowym oczyszczaniu ścieków i przerobie osadów ściekowych”, dr Zofia Sadecka;
- 26 maja - „Kierunki rozwoju fermentacji odpadów komunalnych”, prof. Andrzej Jędrzak;

- 26 maja - „Fermentacja metanowa odpadów organicznych”, mgr Andrzej Kowalczyk;
 - 6 czerwca - „Wspólne składowanie odpadów komunalnych, osadów ściekowych i odpadów przemysłowych”, mgr Tadeusz Butrymowicz.
- „Analiza stopnia zużycia technicznego grupy budynków mieszkalnych przy za-

stosowaniu sztucznych sieci neuronowych” to referat wygłoszony przez mgr Pawła Urbańskiego z Instytutu Budownictwa PZ na trzech seminariach naukowych, które odbyły się kolejno:

- 24 listopada w Instytucie Inżynierii Ładowej Politechniki Krakowskiej (prowadzącym seminarium był prof. Zenon Waszczyszyn),

- 27 listopada w Zakładzie Inżynierii i Zarządzania w Budownictwie PZ (prowadzącym seminarium był prof. Andrzej Skarzyński),
- 29 listopada na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej PZ (prowadzącym seminarium był prof. Romuald Świtka).

Wieści ze stowarzyszeń

Upzejmie informujemy, iż w dniu 21 października we Wrocławiu miał miejsce jubileuszowy, X ZJAZD POLSKIEGO STOWARZYSZENIA MYKOLOGÓW

BUDOWNICTWA. Nowym przewodniczącym Stowarzyszenia został wybrany, pełniący tę funkcję także w poprzedniej kadencji, dr Jerzy Karyś z Politechniki Wrocławskiej.

Naszą uczelnię w Zarządzie Głównym PSMB przez najbliższą kadencję będzie reprezentował kol. Marek Dankowski, zaś miasto Zielona Góra – kol. Stanisław Polak.

Cuchnąca sprawa!

Przeglądając, niestety bardzo pobieżnie, ostatni *Biuletyn* (nr 9(88) z listopada) umknęło mojej uwadze, że jako nowemu korespondentowi Wydziału życzone z ramienia Redakcji, może trochę zwyczajowo, m.in. tzw. „ostrego pióra”. Nie dziękuję, tak jak i nie dziękuję się, gdy ktoś komuś życzy szczęśliwej podróży, np. samochodem po wyboistych i niebezpiecznych meandrach polskich dróg.

Niemniej, iż takie życzenie grzecznościowo wydrukowano, raczył zauważyć mój serdeczny przyjaciel kol. Gerard Bryś, chociaż przy tym umiarkowanym basem o tonacji z lekka ironizującej, co w moim domniemaniu mogło oznaczać, że chyba jednak zbyt „ostrego pióra” po mnie nie oczekuje. Odginając klapę mojej marynarki zdążył nawet głośno zauważyć, iż żadnego pióra przy mnie nie dostrzega. No i prawda!

Ale powróćmy do rzeczy zawartej w tytule. Otóż w numerze 3(82) *Biuletynu*, czyli

marcowym, mój niedościgniony po przyszłowiowym piórze (za dużo tych piór) poprzednik, doc. Leszek Szelech z wielką oględnością i z umiarem charakteryzującym delikatnego w nieprzyjemnej materii korespondenta zauważył, iż w sali 115 tzw. budynku dydaktycznego wydobywają się nieprzyjemne zapachy, sugerując przy tym, że to chyba z nieszczelnej kanalizacji. Mój przedmówca gorąco zaapelował: „...aby przed nadejściem wiosny usunąć tę dolegliwość”. Prawda, że napisane z wielkim taktem?!

Tymczasem, co wiedzą w uczelni prawie wszyscy, może za wyjątkiem jej władz najwyższych, minęła wiosna, lato i jesień, a tam nadal, że tu ośmieli się użyć mniej cenzuralnych słów – po prostu śmierdzi! I to śmierdzi nie od jakiegoś krótkiego czasu, a od wielu lat.

Gdy w ciepłe jeszcze dni października wprowadzałem do sali 115 studentów na wykłady, widziałem jak ostentacyjnie zaty-

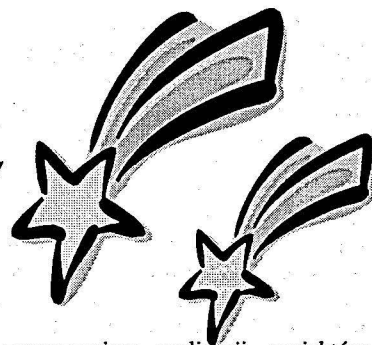
kają nosy przy współwystępującym grymasie dezaprobaty i cierpkich uwagach. Oni przyszli na „wysoką” uczelnię ze szkół, gdzie prawdopodobnie takie zjawisko nie występowało. A przecież w chwili obecnej jest to najbardziej reprezentacyjna sala audiowizualna Instytutu Budownictwa. Tu odbywają się publiczne obrony rozpraw doktorskich, seminaria i konferencje naukowe, imprezy promocyjne – wszystko z udziałem gości, nieraz z całej Polski, z innych uczelni, z zagranicy.

Teraz jest zima i z natury rzeczy wspomniane zapachy są mniej odczuwalne, ale już niedługo znów będzie cieplej. Zwłaszcza w okresie od kwietnia do czerwca atmosfera w tym miejscu jest nieznośna.

Jak na razie warunki sanitarne panujące w sali 115 nie przystają do jej nazwy zaznaczonej złotymi czcionkami na granitowej tablicy.

Marek Dankowski

Wydział Elektryczny



Cyfrowa technologia satelitarna

We wrześniu dwa instytuty Wydziału Elektrycznego (IME i IIE) rozpoczęły współpracę z firmą ADB Polska. Patronat nad współpracą sprawują prof. Jerzy Bolikowski oraz dr Wiesław Miczulski z ramienia IME, prof. Marian Adamski z ramienia IIE oraz dr Janusz Szajna z ramienia firmy ADB Polska. Jej celem jest uzupełnienie wykształcenia studentów WE o wysoce specjalistyczną wiedzę o cyfrowych technologiach satelitarnych. Korzyść z przedsięwzięcia obie strony upatrują w podniesieniu poziomu edukacji studentów, a w szczególności w przygotowaniu studentów do pracy

w firmach związanych z nowoczesnymi technologiami satelitarnymi, w tym w ADB.

Wstępne plany, które obejmowały uzupełnienie siatek studiów o nowy wykład, zostały uzupełnione o wprowadzenie szeregu samodzielnych projektów studenckich i ustanowienie systemu stypendiów fundowanych promujących najlepszych studentów. Dodatkowo wspólnie zorganizowano i wyposażono laboratorium, w którym studenci będą mieli bezpośredni kontakt z cyfrową technologią przetwarzania sygnału satelitarnego i z odpowiednimi urządzeniami.

Zacieśnienie współpracy, związane głów-

nie z rozpoczęciem realizacji projektów studenckich oraz powiększeniem grona studentów objętych laboratorium Architektury Komputerowych i Programowania Równoległego, wymagało wydelegowania zarówno na uczelnię, jak i w ADB osób bezpośrednio odpowiedzialnych za współpracę. Są nimi: dr Jerzy Wechta z ramienia ADB i pracownik Zakładu Technik Informatycznych Instytutu Informatyki i Elektroniki, mgr Wojciech Zajac z ramienia uczelni.

W chwili obecnej (semestr zimowy) odbywają się otwarte wykłady z przedmiotu *systemy cyfrowej telewizji satelitarnej*, na

których zaproszeni specjaliści z poszczególnych dziedzin dzielą się swoją unikalną wiedzą ze studentami z trzeciego i czwartego roku oraz wolnymi słuchaczami.

W celu przybliżenia studentom profilu działalności firmy ADB zorganizowano Dni Otwarte w firmie. Studenci mieli okazję poznać historię odbiorników telewizji satelitarnej, obejrzeć je w działaniu, a także poznać stronę techniczną ich funkcjonowania. Pracownicy przygotowali dla gości pięć stanowisk demonstracyjnych, na których m.in. można było obejrzeć dekodery cyfrowej telewizji satelitarnej w wersji wolnostojącej i

jako kartę do komputera, przykład programowania dekodera telewizji satelitarnej w czasie jego pracy, wysłać e-mail „z telewizora” (!), a także zapoznać się z najnowszym produktem firmy – dekoderm z pamięcią, pozwalającą zapisać kilka godzin wybranych audycji na twardym dysku.

Ponieważ intencją współpracy jest zainteresowanie nowoczesną technologią szerokiego grona studentów i pracowników Politechniki przypominamy, że wykłady przedmiotu *cyfrowe systemy telewizji satelitarnej* mają charakter otwarty. Tak więc zapraszamy do udziału w nich wszystkich zainteresowanych.

Wykłady odbywają się w sali 102 w budynku łącznika (A-6) w poniedziałki w godzinach 16.05 – 17.40. Tematy wszystkich wykładów, propozycje projektów i bieżące informacje można znaleźć na tablicy ogłoszeń w pobliżu sekretariatu Instytutu Informatyki i Elektroniki (pok. 506), a także stronie internetowej pod adresem: <http://willow.iie.pz.zgora.pl>. Strona ta zawiera dodatkowo przebieg z treścią odbytych wykładów.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć pocztą elektroniczną pod adresem: W.Zajac@iie.pz.zgora.pl

Wojciech Zajac*

* Autor jest asystentem w IIIE

Trzy lata współpracy z FH Giessen-Friedberg

W grudniu br. mijają trzy lata od podpisania przez rektorów Politechniki Zielonogórskiej i Fachhochschule Giessen-Friedberg ramowej umowy o współpracy na lata 1998 - 2000. Ze strony FH do współpracy przystąpiły dwa wydziały: Elektrotechnik 1 (E1) i Mathematik, Naturwissenschaften, Informatik (MNI), a ze strony PZ Wydział Elektryczny. W związku z kończącym się trzecim rokiem wzajemnych kontaktów w dniach 8-11 listopada przebywała w Giessen delegacja Wydziału, której przewodniczył dziekan prof. Jerzy Bolikowski. Celem pobytu było podsumowanie wyników dotychczasowej współpracy oraz nakreślenie planów na kolejne trzy lata. O przebiegu wzajemnych kontaktów w latach 1998-1999 informowaliśmy na bieżąco w *Biuletynie*. Rok 2000 przyniósł intensyfikację tych kontaktów. Poniżej chcemy przedstawić krótko najważniejsze wyniki z kończącego się okresu trzyletniej współpracy.

Lista wspólnych przedsięwzięć w latach 1998 - 2000 jest długa. Najważniejszym osiągnięciem w dziedzinie współpracy dydaktycznej jest uruchomienie Zintegrowanych Studiów Zagranicznych PZ - FH. Do najistotniejszych cech charakteryzujących te studia należy zaliczyć dwusemestralny pobyt studentów trzeciego roku WE w FH Giessen - Friedberg oraz realizację pracy dyplomowej równolegle na obydwu uczelniach. Absolwent Zintegrowanych Studiów Zagranicznych PZ - FH otrzymuje dyplom ukończenia obydwu uczelni. W studiach tych uczestniczy aktualnie 14 studentów obydwu prowadzonych na Wydziale kierunków, tzn. elektrotechniki i informatyki. W pierwszym roku współpracy na studia do Giessen wyjechał jeden student, w kolejnym - 4 studentów. W roku akademickim 2000/2001 przebywa w Giessen 9 studentów. Uruchomienie studiów wiązało się z pokonaniem wielu problemów natury organizacyjnej. Opracowano m.in. plany studiów dla siedmiu specjalności

prowadzonych na naszym Wydziale oraz regulamin Zintegrowanych Studiów Zagranicznych PZ - FH. Dokumenty te zostały zatwierdzone przez Rady Wydziałów uczestniczących w projekcie. Studia nie mogłyby się jednak rozpocząć bez zgromadzenia na ten cel odpowiednich środków finansowych. Kwota pokrywająca koszty pobytu i stypendia studentów uczestniczących w projekcie wynosi ok. 300 tysięcy zł. Suma ta nie obciąża jednak budżetu żadnej z uczelni. Dzięki zabiegom obydwu partnerów niezbędne środki udało się pozyskać od Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie, z programu Erasmus/Socrates oraz od firmy SIEMENS. W czerwcu 2001 r. studia powinni ukończyć dwaj pierwsi absolwenci. Warto podkreślić, że Zintegrowane Studia Zagraniczne PZ - FH cieszą się rosnącą popularnością wśród naszych studentów. O ile w pierwszym roku z trudem znaleźliśmy jednego kandydata, to podczas ostatniej rekrutacji na 9 miejsc zgłosiło się ponad 20 studentów.

W ramach współpracy naukowej realizowano trzy projekty badawcze. Uzyskane wyniki badań były przedmiotem wspólnych publikacji na kilku konferencjach. W ramach projektów badawczych przebywało w Giessen na miesięcznych stażach 7 dyplomantów. Ważnym osiągnięciem było wspólne zorganizowanie międzynarodowej konferencji naukowej International Multi-Workshop Power Electronics Devices Compatibility, która po raz pierwszy odbyła się w Collegium Polonicum w Słubicach w grudniu 1999 r. Następna konferencja planowana jest na wrzesień 2001 r. Organizatorem konferencji ze strony naszego Wydziału jest Instytut Inżynierii Elektrycznej.

Współpraca pomiędzy PZ i FH została bardzo dobrze oceniona przez DAAD, która to instytucja wspiera finansowo nasze wspólne przedsięwzięcia. Na podkreślenie zasługuje fakt, że spośród wielu podobnych pro-

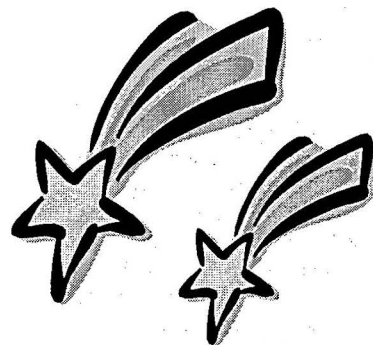
jektów realizowanych przez uczelnię z Giessen z zagranicznymi partnerami (m.in. z Francji, Anglii, Irlandii), tylko projekt realizowany z Politechniką Zielonogórską otrzymał bardzo wysoką oceną z równocześnie przyznaniem dodatkowych środków finansowych.

Z bogatych planów na kolejne trzy lata do ważniejszych należy zaliczyć rozszerzenie współpracy o dwóch kolejnych partnerów: Uniwersytet Techniczny z Tallina oraz Politechnikę Lwowską. Zarówno Politechnika Zielonogórska jak i FH Giessen-Friedberg podpisały już stosowne umowy z wymienionymi uczelniami. Podczas ostatniego spotkania w Giessen, na którym byli obecni również przedstawiciele uczelni z Tallina, ustalono m.in. podjęcie starań o uruchomienie na podobnych zasadach jak Zintegrowane Studia Zagraniczne PZ - FH, studiów dla studentów z Tallina w FH Giessen-Friedberg i dla studentów ze Lwowa na WE Politechniki Zielonogórskiej. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już podjęte. Ustalono również, że raz w roku, kolejno w każdym z ośrodków, będą organizowane spotkania koordynatorów projektów. Pierwsze takie spotkanie odbędzie się w czerwcu 2001 r. w Tallinie. W dwustronnych kontaktach z FH Giessen-Friedberg ważnym zadaniem jest uruchomienie „przepływu” studentów w drugim kierunku, tzn. z FH Giessen-Friedberg do Zielonej Góry. Główną przeszkodą są tu problemy natury językowej. Mimo to zakładamy, że przyjazdy studentów niemieckich dojdą do skutku. Początkowo byłyby to staże dyplomantów z możliwością odbycia praktyki w zakładach przemysłowych naszego regionu. O środki finansowe na ten cel zabiegamy m.in. poprzez udział w programie Leonardo. Czas pokaże na ile te ambitne plany uda się wcielić w życie. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają z optymizmem patrzeć na dalszy rozwój współpracy.

Ryszard Rybski*

* Autor jest prodziekanem WE

Wydział Mechaniczny



Zakład Pojazdów Instytutu Budowy Maszyn i Pojazdów

Zakład Pojazdów istnieje na Politechnice Zielonogórskiej od 1974 roku i wywodzi się z Zakładu Samochodów i Ciągników oraz późniejszej Katedry Samochodów. Aktualnie obowiązki kierownika pełni dr Robert Barski.

W skład zespołu wchodzi:

- jeden profesor tytułarny (Franciszek Romanów),
- jeden profesor uczelniany (Józef Maćkiewicz),
- sześciu doktorów nauk technicznych (Jerzy Godziszewski, Jerzy Sobich, Robert Barski, Krystian Butlewski, Władysław Papacz, Jerzy Hańckowiak),
- trzech asystentów (Mirosław Żygadło, Arkadiusz Raczyński, Sławomir Służalec),
- dwóch pracowników technicznych (Wiktor Piechociński, Janusz Walkowiak) oraz
- dwóch pracowników dydaktycznych pracujących w ramach umowy o dzieło (mgr Teresa Brzózka, dr Stanisław Mazur).

Zakład realizuje zajęcia dydaktyczne na wszystkich rodzajach studiów w ramach zmodernizowanej specjalności dydaktycznej noszącej nazwę *Eksploatacja i Marketing Pojazdów*. Ponadto zespół realizuje niektóre przedmioty w siatce podstawowej.

W ramach dobrych kontaktów łączących Zakład Pojazdów z różnymi firmami przemysłowymi studenci specjalności *Eksploatacja i Marketing Pojazdów* odbywają płatne praktyki w firmie Volkswagen w kraju i zagranicą, tj. w Niemczech.

Godnym odnotowania jest fakt, że takie firmy jak: Centrala Produktów Naftowych o/Nowa Sól oraz Polskie Górnictwo Nafty i Gazu o/ Zielona Góra oraz Zakłady Volkswagen Motor Polska przekazały na rzecz Zakładu Pojazdów w formie darowizny, oprócz samochodu marki FSO Polonez, kwotę 5000 zł oraz dwa silniki spalinowe wyprodukowane przez VW w Polkowicach. Odnotowując tę miłą informację na łamach *Biuletynu* raz jeszcze wyrażamy serdeczne podziękowania naszym darczyńcom.

Działalność naukowo-badawcza pracowników Zakładu uprawiana jest głównie w następujących dyscyplinach naukowych:

- mechanika oraz mechanika ciała stałego,
- budowa i eksploatacja maszyn,
- transport – systemy i środki transportowe oraz

- spalinowe zespoły napędowe i napęd samochodowy.

W głównym nurcie zagadnień, badawczych Zakładu znajdują się problemy związane z obliczaniem, badaniem i wdrażaniem konstrukcji warstwowych ze szczególnym uwzględnieniem zastosowań tych typów konstrukcji w budowie pojazdów.

Najważniejszym efektem tych prac jest opracowanie hiperbolicznej hipotezy trójosiowego stanu przemieszczeń rdzenia i jej zastosowania do obliczania i projektowania nadwozi oraz innych urządzeń i maszyn.

Do ewidentnych osiągnięć o charakterze technicznym należy zaliczyć projekt energoabsorpcyjnego zderzaka samochodowego, resory kompozytowe oraz projekt koncepcyjny zawieszenia samochodowego z płaskim elementem sprężystym. Te osiągnięcia były możliwe dzięki finansowaniu prac naukowych przez KBN w formie pięciu grantów. W ramach tych prac finansowanych przez KBN zrealizowano 10 prac doktorskich i jedną pracę habilitacyjną. Szczegółowe zagadnienia wygłaszane były w licznych publikacjach krajowych i zagranicznych, w tym 40 prac ukazało się w zagranicznych czasopiśmie i materiałach konferencyjnych oraz 2 Kongresach Światowych FISITA (Wiedeń 94, Belgrad 96).

Nowatorskie rozwiązania są chronione ośmioma patentami.

Dorobek naukowy zespołu stworzonego i kierowanego przez prof. F. Romanowa w omawianej problematyce okazał się tak istotny, że zgodnie z wytycznymi JM Rektora PZ uznano go godnym miana szkoły naukowej w dziedzinie *konstrukcji warstwowych*. Dorobek ten jest powszechnie uznawany w kraju i zagranicą, gdyż prof. F. Romanów jest członkiem wielu towarzystw naukowych. Przez wiele lat pełnił on funkcję przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Oddziału Wrocławskiego i Zielonogórskiego Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej. Pełni on również przez trzy kadencje funkcję wiceprzewodniczącego Polskiego Towarzystwa Naukowego Motoryzacji.

Prof. F. Romanów ponownie został powołany do zespołów naukowych PAN jako członek:

- Sekcji Technicznych Środków Transportu Komitetu Transportu Polskiej Akademii Nauk.

- Komisji Nauk Mechanicznych i Budowlanych Polskiej Akademii Nauk.
- Zespołu Stateczności Konstrukcji Komitetu Budowy Maszyn Polskiej Akademii Nauk.

Współpraca zagraniczna rozwija się głównie w ramach tematu „Współczesne metody obliczania i badania konstrukcji warstwowych”, którego kierownikiem jest prof. F. Romanów. Główni partnerzy to:

- prof. H-P. Willumeit – Techniczny Uniwersytet w Berlinie,
- prof. D. Witt i prof. K. Eschke – Techniczny Uniwersytet w Dreźnie,
- prof. M. Mitschke i prof. H. Kossira – Techniczny Uniwersytet w Braunschweigu oraz
- prof. R. Gocht – Wyższa Szkoła Techniczna w Zittau.

W ramach tej współpracy prof. F. Romanów przebywał trzykrotnie na stypendiach DAAD w wymienionych trzech uniwersytetach, a w Dreźnie opublikował monografię pt.: „Zur Stabilität von Sandwichkonstruktionen”. Ważnym efektem tej współpracy jest sześć (z wymienionymi naukowcami) wspólnych artykułów, które opublikowano w takich renomowanych niemieckich czasopiśmie jak „Maschinenbautechnik”, „Technische Mechanik” oraz „Bauingenieur”.

W ramach naukowej działalności pracownicy zakładu wykonali i opublikowali:

- 14 książek i skryptów,
- 5 monografii,
- ponad 250 publikacji,
- 10 patentów.

Na uwagę zasługują również inne problemy naukowo-badawcze będące w kręgu zainteresowań pracowników zakładu. Są to zagadnienia związane z:

- badaniami niezawodności pojazdów ze szczególnym uwzględnieniem usuwania błędów grubych powstałych w badaniach eksploatacyjnych,
- doбором optymalnej strategii w zakresie zabiegów profilaktycznych w ramach utrzymania w stanie zdatności jednorodnego parku urządzeń,
- kształtowaniem emisji toksycznych składników spalin silnikowych oraz metodami ograniczania wielkości tej emisji,
- wytrzymałością zmęczeniową materiałów kompozytowych.

Robert Braski*

* Autor jest p.o. kierownika Zakładu Pojazdów

EDIProD'2000

W dniach 12-14 października w Centrum Konferencyjnym „Dychów” - Zespole Elektrowni Wodnych w Dychowie odbyła się II Międzynarodowa Konferencja EDIProD'2000 (Engineering Design in Integrated Product Development), której organizatorem był Zakład Podstaw Konstrukcji Maszyn i Projektowania Współbieżnego Politechniki Zielonogórskiej kierowany przez prof. Ryszarda Rohatyńskiego.

Głównym celem Konferencji był przegląd najważniejszych tendencji rozwojowych oraz zasadniczych problemów metodyki nowoczesnego projektowania. Postęp w ostatnich latach zrewolucjonizował rynek produktów – znacząco skrócony został czas wprowadzania nowych wyrobów, a jakość oraz koszt wytwarzania stały się parametrami w pełni sterowalnymi. Współczesne projektowanie współbieżne stawia nowe wymagania nie tylko zespołom projektowym, ale również zespołom kształcącym przyszłych inżynierów konstruktorów.



Uczestnicy konferencji



Prof. Tony Medland wygłasza referat

Prof. R. Rohatyński po raz kolejny zaprosił do udziału w konferencji znaczące postacie światowej i krajowej nauki, czego dowodem jest uczestnictwo w obradach profesorów:

- dr Donalda V. Stewarda
z Problematics, LLC Napa California
- prof. W.J. Fabrycky'ego
z University Blacksburg Virginia

- prof. Tony Robothama
z Technical University of Denmark
- prof. Paula de Ruwego
z Delft University of Technology
- prof. Tony Medlanda
z University of Bath U.K.
- prof. Imre Horvatha
z Delft University of Technology
- prof. Klaus Ehrlenspiela
z Technical University Munchen
- dr Nikolaia Kupreeva
z GIDROMASH NPO ZAO, Moscow, Russia
- dr Wilfrieda van der Vegte
z Delft University of Technology
- prof. Jerzego Pokojkiego
z Politechniki Warszawskiej
- prof. Wojciecha Tarnowskiego
z Politechniki Koszalińskiej
- prof. Zbigniewa Banaszaka
z Politechniki Zielonogórskiej
- prof. Zenobii Weiss
z Politechniki Poznańskiej
- prof. Zbigniewa Kłosa
z Politechniki Poznańskiej
- prof. Tomasza Krzyżyńskiego
z Politechniki Koszalińskiej
- prof. Wiesława Tarełko
z Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni
- prof. Adama Sielickiego
z Politechniki Zielonogórskiej
- prof. Marka Gawrysiaka
z Politechniki Białostockiej.

EDIProD'2000 był planowaną imprezą Sekcji Podstaw Konstrukcji Maszyn Komitetu Budowy Maszyn Polskiej Akademii

Nauk, w skład której wchodzi Zespół Metod Zintegrowanego Projektowania prowadzony przez prof. Ryszarda Rohatyńskiego. Konferencję zaszczylił swą obecnością przewodniczący Sekcji Podstaw Konstrukcji Maszyn Komitetu Budowy Maszyn Polskiej Akademii Nauk, prof. Maciej Zarzycki, który odczytał adres przewodniczącego Komitetu Budowy Maszyn PAN prof. Kazimierza Oczosia i życzył uczestnikom owocnych obrad. W imieniu Protektora Konferencji JM Rektora Politechniki Zielonogórskiej prof. Michała Kisielewicz, przywitał uczestników prorektor naszej uczelni prof. Ferdynand Romankiewicz.

Należy również odnotować obecność przedstawicieli regionalnego przemysłu i sponsorów.

Konferencja była dotowana przez Komitet Badań Naukowych i Komitet Budowy Maszyn.

EDIProD'2000 (Engineering Design in Integrated Product Development) prowadzony był w formie warsztatów i zakończył się pełnym sukcesem, a jego uczestnicy tak z kraju jak i z zagranicy z zadowoleniem opuścili gościnny Dychów. W czasie wolnym od obrad goście mieli okazję zapoznać się z dorobkiem kulturalnym Ziemi Lubuskiej uczestnicząc w wycieczce po atrakcyjnych miejscach dorzecza Dolnego Bobru. Materiały konferencyjne zebrane w II tomach ukażą się niebawem w wydawnictwie książkowym.

Roman Sobczak, Wiesław Kamiński*

* Roman Sobczak jest adiunktem w Zakładzie Podstaw Konstrukcji Maszyn i Projektowania Współbieżnego

Znajdziemy się w wymagającym otoczeniu

Rozmowa z prof. Michałem Kisielewiczem
Rektorem Politechniki

Nie ulega wątpliwości, że najistotniejszą dla przyszłości środowiska jest kwestia utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego. Niedawno, 8 grudnia, odbyło się kolejne posiedzenie ministerialnego zespołu ds. powołania uniwersytetu. Jakie są jego ustalenia?

- Było to kolejne, już trzecie posiedzenie zespołu Ministra Edukacji Narodowej ds. powołania uniwersytetu w Zielonej Górze. Jego problematyka dotyczyła harmonogramu prac związanych z przygotowaniem wniosku ministra i projektu ustawy w sprawie powołania uniwersytetu oraz dalszych działań, które powinny być prowadzone przez nasze środowisko w najbliższych miesiącach. Ustaliliśmy w szczególności, że ministerstwo jeszcze w grudniu przedstawi premierowi wspomniany wniosek i projekt uchwały do akceptacji i konsultacji międzyresortowej. Jednocześnie wystąpi do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego o wyznaczenie trzech uczelni uniwersyteckich (dwóch uniwersytetów i jednej politechniki), których senaty wyrażą opinię o tym wniosku. Wiceminister Jerzy Zdrada przewiduje, że w styczniu 2001 roku Rada Główna będzie w stanie wysłać komplet dokumentów w naszej sprawie do wytypowanych uczelni. Przy sprzyjających warunkach możemy oczekiwać, że w marcu wspomniane opinie dotrą do Rady Głównej, która na tej podstawie wyrazi swoje stanowisko dotyczące powołania naszego uniwersytetu.

Dalsze losy projektu zależne będą już od parlamentu. Przy sprzyjających warunkach może on być rozpatrzony w kwietniu lub maju 2001 roku.

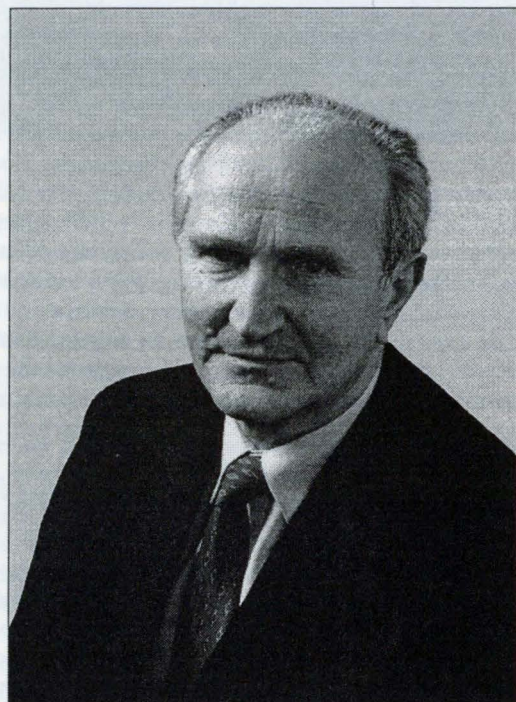
Ważnym elementem dyskusji prowadzonej na posiedzeniu zespołu w dniu 8 grudnia br. była nazwa uniwersytetu, jaka pojawi się we wniosku ministra i projekcie ustawy sejmowej. Byliśmy i jesteśmy wszyscy zgodni, że zaproponowana przez senaty obu naszych uczelni nazwa *Uniwersytet Zielonogórski* jest nazwą najlepszą.

Ustaliliśmy również, że w najbliższych miesiącach przygotujemy projekty najważniejszych regulacji prawnych, które powinny być zawarte w przyszłym Statucie. Dotyczy to w szczególności:

- przewidywanej struktury organizacyjnej uniwersytetu i lokalizacji jego jednostek organizacyjnych,
- projektu systemu zarządzania ze szczególnym uwzględnieniem systemu finansowo-ekonomicznego,
- projektu systemu zapewnienia jakości kształcenia,
- przewidywanej organizacji kształcenia.

Część pracowników – nie wiemy jak duża – kontestuje ideę utworzenia uniwersytetu. Wypowiadał się już Pan wielokrotnie na ten temat. Ale wobec wyrażanych tu i ówdzie wątpliwości proponuję jednak wrócić raz jeszcze do pytania: po co nam w Zielonej Górze uniwersytet?

- Sądzę, że warto raz jeszcze przypomnieć, że uniwersytet zawsze jest postrzegany jako najwyższa forma organizacyjna uczelni wyższej. Będzie to prawdopodobnie jednoznacznie zaakcentowane w nowym prawie o szkolnictwie wyższym. Z tego choćby punktu widzenia naturalnym jest, że dążymy do wyższej formy organizacyjnej zielonogórskiego szkolnictwa wyższego. Istnieją jednak i inne motywacje naszych działań. Są one związane ze skutkami integracji, która z jednej strony prowadzi do bardziej zróżni-



owanej, a więc bardziej interesującej tematycznie uczelni, a z drugiej - pozwala na szybkie wzmocnienie zespołów badawczych i dydaktycznych obu uczelni pracujących w tych samych lub pokrewnych specjalnościach. Mamy więc szansę, niejako skokowo, uzyskać status uczelni w pełni akademickiej w bardzo wielu dyscyplinach badawczych i dydaktycznych.

Praca w silnym ośrodku wymusza automatycznie wyższy poziom kształcenia i badań naukowych. Powołanie uniwersytetu w wyniku integracji obu uczelni zielonogórskich uczelni stworzy więc mechanizmy i motywacje dalszego podnoszenia poziomu naszych usług edukacyjnych. Należy wreszcie spojrzeć na przyszłość w kontekście wizji naszej integracji z Unią Europejską. Znajdziemy się w nowym, bardziej wymagającym otoczeniu, w którym jakość i poziom usług są traktowane jako najważniejszy wyróżnik uczelni. Jeżeli chcemy być partnerami w tej nowej społeczności, to musimy już dziś w sposób skuteczny doskonalić mechanizmy gwarantujące wysoką jakość naszej pracy.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna – jak jej nazwa wskazuje – kształci nauczycieli. Choć to niezupełna prawda, bo niektóre kierunki nie dają uprawnień pedagogicznych. Tymczasem z zawodu musi odejść wiele tysięcy już pracujących nauczycieli. Myślę, że obawy pracowników Politechniki głównie z tym powodem są związane.

- Oblicze i zakres kształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej już od kilku lat wyraźnie ulegają przekształceniom. Po pierwsze, WSP kształci studentów na kierunkach ogólnych i uniwersyteckich (takich jak socjologia, filozofia, politologia, informatyka, ochrona środowiska czy zarządzanie i marketing). Po drugie, w ramach wielu tradycyjnych kierunków kształcenia prowadzone są – obok specjalności nauczycielskich – również specjalności nienauczyielskie. Np. jedną ze specjalności w obrębie filologii polskiej jest dziennikarstwo. W ramach pedagogiki – resocjalizacja, pedagogika pracy socjalnej, itp. Nie widzę więc żadnych powodów do obaw, że Uniwersytet Zielonogórski kształcić będzie specjalistów, którzy nie znajdą w przyszłości swojego miejsca. Warto może w tym miejscu powiedzieć, że nasza integracja stworzy nowe pola interdyscyplinarne, w ramach których będziemy mogli kreować nowe kierunki i specjalności kształcenia.

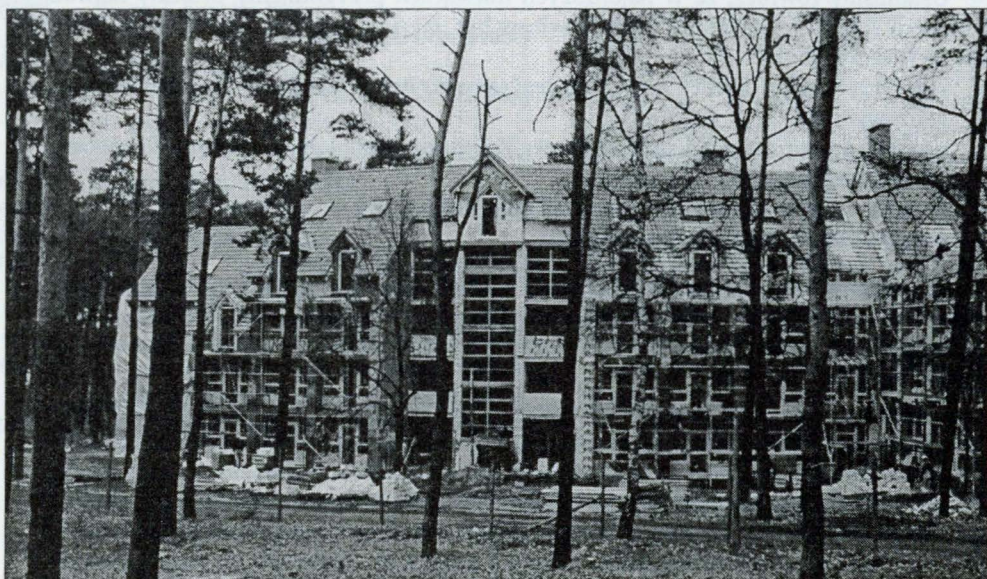
Wartość uczelni typu uniwersyteckiego jest mierzona jej autonomicznym statusem, a on zależy od jakości kadr naukowych i uprawnień habilitacyjnych. Na jakim etapie znajdują się starania o uzyskanie takich uprawnień?

- Tak jak zakładaliśmy, łącznie z obu uczelni wysłaliśmy cztery wnioski o uprawnienia habilitacyjne. Pierwsze dwa wysłane zostały z Wyższej Szkoły Pedagogicznej już na początku czerwca br. Dotyczą one uprawnień z zakresu historii oraz pedagogiki. W ostatnich dniach czerwca wysłaliśmy wniosek naszego Wydziału Elektrycznego o uprawnienia habilitacyjne z zakresu elektrotechniki, a 16 października - wniosek Instytutu Matematyki dotyczący nauk matematycznych. Na dzień dzisiejszy oba wnioski Wyższej Szkoły Pedagogicznej uzyskały już pozytywne opinie Rady Głównej i zostały ponownie przesłane do Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych. Nasze wnioski są aktualnie recenzowane przez Radę Główną. Wierzymy, że w styczniu trafią do CK.

Moment utworzenia uniwersytetu ma charakter jedynie formalny. Wiemy, że będzie to proces, który potrwa kilka lat. Co będzie najważniejsze w pierwszym okresie formowania się uniwersytetu? Jak długo on potrwa?

- Do tego zaczynamy się już powoli przygotowywać. Wymieniłem przed chwilą pakiet spraw, które musimy rozwiązać w najbliższych miesiącach tak, aby w dniu inauguracji uniwersytetu funkcjonowały już jego najważniejsze procedury organizacyjne. Pełne opracowanie i wdrożenie wszystkich zasad organizacyjnych będzie obejmowało pierwszy rok istnienia. Zaś pełna integracja i jej efekty będą zapewne widoczne po pierwszych 2-3 latach. Powołanie uniwersytetu to początek nowej drogi, na której, obok dotychczasowych kierunków studiów, będą się pojawiać całkiem nowe, takie np. jak prawo, ekonomia, czy

BUDYNEK MIESZKALNY,
REALIZOWANY W RAMACH
DZIAŁALNOŚCI UCZELNIANEGO
TOWARZYSTWA BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO.
JUŻ POD KONIEC PIERWSZEGO
KWARTAŁU WPROWADZĄ SIĘ TU STUDENCI,
TAKŻE NIEPEŁNOSPRAWNI ORAZ ASYSTENCI.
BUDYNEK MA 77 POKOI.



też nowe specjalności interdyscyplinarne.

Panie Rektorze, uczelnia to nie tylko kadra naukowa i studenci, ale również niezbędna infrastruktura dydaktyczna i laboratoryjna. Wiemy, że nasze inwestycje nabrały przyspieszenia jak nigdy dotąd w historii uczelni. A jak ten problem wygląda na WSP?

- Rzeczywiście, tempo prac inwestycyjnych jest duże. Pod koniec I kwartału przekażemy do użytku budynek mieszkalny dla studentów i młodej kadry naukowej (29 mieszkań z 77 pokojami studenckimi, w tym część dla niepełnosprawnych). W czerwcu oddany został nowy segment dla Wydziału Mechanicznego jako Centrum Naukowo-Badawcze WM,

a w październiku oddaliśmy modernizowaną i rozbudowaną halę laboratoryjną dla Inżynierii Środowiska. Zakończone zostały prace projektowe związane z realizacją budynku dydaktycznego z częścią laboratoryjną Instytutu Budownictwa, a także prace projektowe dotyczące modernizacji i rozbudowy istniejącej hali WM (tzw. nowa hala). Przygotowujemy teren pod następne dwa budynki mieszkalne dla studentów i pracowników naszej uczelni. Marzy nam się zakończenie modernizacji budynków dla wszystkich wydziałów technicznych do końca 2004 roku. Trwają rozmowy na temat finansowania Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Studentów Niepełnosprawnych z budynkiem dydaktycznym i basenem wraz z infrastrukturą rehabilitacyjną.

Obok realizacji rozpoczętych przez naszą uczelnię zadań inwestycyjnych zmierzających do rozbudowy i modernizacji bazy dydaktycznej wydziałów technicznych, ukończyliśmy prace projektowe nowego zadania dla potrzeb przyszłego uniwersytetu, które powinno być zrealizowane w latach 2001-2002. Mam tu na myśli budynek dydaktyczny dla Wydziału Nauk Ścisłych uniwersytetu. To zadanie jest traktowane jako przedsięwzięcie wspólne i będzie w całości finansowane przez MEN.

W ostatnich latach Wyższa Szkoła Pedagogiczna realizowała intensywny program modernizacji i rozbudowy bazy dydaktycznej. Od 1990 roku powierzchnia dydaktyczna obiektów WSP wzrosła prawie dwukrotnie (o 97 proc.). Aktualnie WSP kończy adaptację budynku przy ul. Energetyków i przygotowuje się do poważnego remontu głównego budynku przy al. Wojska Polskiego. W roku 2001 rozpoczną się prace projektowe związane z realizacją biblioteki uniwersyteckiej. Warto w tym miejscu podkreślić, że przewidywane zmiany lokalizacji nowych wydziałów przyszłego uniwersytetu stworzą warunki, po odpowiednich remontach, do tworzenia nowych kierunków.

Myślę, że największe, związane z tworzeniem uniwersytetu, obawy o dalsze zatrudnienie wykazują słusznie pracownicy administracji centralnej. Racjonalizacja zatrudnienia w tym pionie organizacyjnym będzie najgłębsza. Czy są prowadzone symulacje organizacyjne i czy wiadomo już ilu pracowników będzie musiało odejść?

- Pytanie takie postawiono nam na konferencji prasowej po posiedzeniu zespołu. Odpowiedź wiceministra była jednoznaczna: „Dlaczego ma nastąpić zmniejszenie zatrudnienia? Przecież pojawiają się nowe budynki, nowe wydziały, które będą wymagały dodatkowego zatrudnienia”. Sądzę, że do tej odpowiedzi mogę jedynie dodać, że rozwijamy dopiero Uczelniane Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które m.in. będzie administratorem naszej bazy mieszkaniowej. Tak więc nie ma groźby redukcji zatrudnienia. Będzie natomiast istnieć konieczność zmiany jego miejsca. Sądzę, że wszystkie te problemy zostaną rozstrzygnięte do końca czerwca 2001 roku.

Powstanie uniwersytetu to splendor dla miasta i regionu. Jakiej pomocy w zamian spodziewać się można ze strony władz administracji państwowej i samorządowej?

- Do dnia dzisiejszego jedynie władze Zielonej Góry w sposób kompleksowy i już wymierny wspierają budowę infrastruktury przyszłego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Np. sfinansowane zostało wykonanie drogi przebiegającej przez teren Politechniki, przygotowuje się decyzję o przekazaniu kolejnej części terenu dla uczelni, przeznaczono kilka mieszkań dla kadry naukowej. Zgodnie z podpisanym porozumieniem, miasto pokryje koszty projektowe budynku Wydziału Nauk Ścisłych i biblioteki uniwersyteckiej.



TRZECIE POSIEDZENIE ZESPOŁU
DS. UTWORZENIA
UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO.
OD PRAWY:
REKTOR WSP – PROF. A. WIŚNIEWSKI,
WICEMINISTER EDUKACJI – PROF. J. ZDRADA,
REKTOR POLITECHNIKI –
PROF. M. KISIELEWICZ

Są to więc konkretne i ważne formy pomocy.

A tymczasem Politechnikę czekają do rozwiązania inne problemy. Wiemy, że wdrażany będzie system zapewnienia jakości kształcenia. Co więcej, system Pana autorstwa będzie najprawdopodobniej – w całości lub w części – stosowany na innych uczelniach technicznych i może stać się podstawą do ubiegania się o akredytację na poszczególnych kierunkach technicznych. Jakie inne projekty systemowe władze Politechniki chciałyby wdrożyć jeszcze przed powołaniem uniwersytetu?

- Zabrzmiało to bardzo poważnie. Istotnie, uczelnia nasza posiada już opracowany projekt systemu zapewnienia jakości kształcenia. Przeprowadziliśmy w minionym roku akademickim pierwsze próby wdrożenia tego systemu. Wnioski wynikające z tych doświadczeń wskazują, że obrona przez nas forma kontroli i oceny jakości kształcenia jest relatywnie prosta i daje dobre informacje o badanych aspektach kształcenia. Dlatego też ośmieliłem się zaprezentować nasz system na Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych. Został pozytywnie przyjęty. Dlatego też w bieżącym roku akademickim będziemy system ten doskonalić. Doskonalimy w dalszym ciągu funkcjonujący już od czterech lat nasz system finansowy. Od dwóch lat wdrażamy również elastyczny system kształcenia. Nasz system informatyczny *Dziekanat* ułatwia organizację kształcenia w tym systemie.

Sądzę, że nasze doświadczenia będą mogły być zaadoptowane do nowych potrzeb. Mam tu na myśli przede wszystkim system finansowo-ekonomiczny, elastyczny system kształcenia i wewnętrzny system zapewnienia jakości kształcenia. Mamy już pewne rozpoznanie dotyczące systemu informatycznego zarządzania uczelnią. Sądzę, że te wszystkie systemy będą musiały być bardzo szybko dostosowane, rozszerzone i zmodyfikowane do potrzeb uniwersytetu. Nie wyobrażamy już dziś sobie zarządzania i funkcjonowania uczelni, a uniwersytetu w szczególności, bez sprawnie działających finansów, nowoczesnego systemu kształcenia i zarządzania, a nade wszystko skutecznego systemu zapewnienia jakości kształcenia.

W polskim systemie edukacji pojawiło się ostatnio nowe zjawisko – kryzys zaufania do wyższego szkolnictwa prywatnego. Wydaje się, że proces ten będzie się nasilał – nawet niezależnie od czynionych prób sanacji poziomu nauczania. Jak Pan Rektor ocenia to zjawisko i czy nasza uczelnia jest przygotowana na ewentualny zwiększony napór kandydatów na studia w sektorze publicznym?

- Niestety, większość uczelni prywatnych nie posiada warunków, które stwarzałyby gwarancje, że kształcenie studentów odpowiada wymaganiom stawianym uczelniom państwowym. Mam tu na myśli brak stałej pierwszoetapowej kadry naukowo-dydaktycznej, szczupłość zaplecza bibliotecznego, niewystarczającą bazę socjalną dla studentów. Większość kształci tylko na studiach zaocznych. Sądzę, że najbliższe lata przyniosą weryfikację całego systemu. Nadchodzący niż demograficzny, rosnące wymagania rzeczywistego poziomu i jakości kształcenia wyeliminują uczelnie pozorujące działalność uczelni akademickich. Dlatego Uniwersytet Zielonogórski musi być od samego początku uczelnią dobrze zorganizowaną, legitymującą się bardzo wysokim poziomem i jakością kształcenia. Sądzę, że możemy taki właśnie uniwersytet w Zielonej Górze stworzyć.

Z jakiego rodzaju osobistym przesłaniem chciałby Pan Rektor zwrócić się dziś do współpracowników?

- Przede wszystkim chciałbym, w tym szczególnym okresie, życzyć wszystkim pracownikom i studentom zdrowych i pogodnych świąt, udanych imprez noworocznych, i wreszcie, satysfakcji z tego, co robią dla siebie i innych. Wszystkiego najlepszego!

Dziękuję za rozmowę.



GOŚCIEM REKTORA BYŁ
PODSEKRETAZ STANU W MEN
- PROF. JERZY ZDRADA
ORAZ
REKTOR WSP - ANDRZEJ WIŚNIEWSKI

Rozmawiał Andrzej Politowicz

Wydział Podstawowych Problemów Techniki



Posiedzenie Rady Wydziału

22 listopada odbyło się posiedzenie Rady Wydziału PPT, któremu przewodniczył dziekan prof. Longin Rybiński. W obradach uczestniczył rektor PZ prof. Michał Kisielewicz, który poinformował zebranych o problemach odpłatności za studia oraz budżecie uczelni i planowanych inwestycjach. Członkowie Rady zatwierdzili zasady rekrutacji na studia dzienne i zaoczne w roku akademickim

2001/2002, zaopiniowali wnioski dotyczące zatrudnienia na stanowisku adiunktów w Instytucie Matematyki - dr Jacka Bojarskiego i dr Piotra Borowieckiego oraz wnioski dotyczące przyznania stypendium habilitacyjnego dr Silvie Robak i dr Krzysztofowi Łasińskiemu z Instytutu Informatyki i Zarządzania. Zebrani zapoznali się z wnioskiem o utworzenie stanowiska profesora nadzwyczajnego w Instytucie Matematyki oraz zmianami w planach studiów zarządzanie i marketing w wyniku wdrożenia elastycznego systemu kształcenia oraz wprowadzenia specjalności na studiach zaocznych magisterskich, takich samych jak obowiązują na studiach dziennych magisterskich.

wh

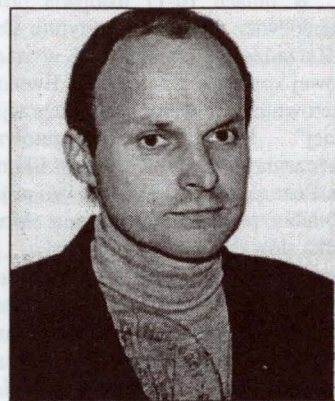
Instytut Informatyki i Zarządzania

Integracja zarządzania w praktyce

W październikowym numerze *Biuletynu* informowaliśmy o zatrudnieniu w Instytucie Informatyki i Zarządzania prof. Josefa Basla. Obszar zainteresowań profesora obejmuje zarządzanie produkcją, systemy MRP/ERP, systemy informacyjne i komunikacyjne przedsiębiorstw. Profesor dysponuje praktyczną wiedzą o aktualnie wykorzystywanych pakietach oprogramowania ERP (doroczny przegląd rozwiązań w czeskim wydaniu COMPUTERWORLD).

Przy współudziale prof. J. Basla organizowane jest właśnie laboratorium oparte na najnowszych narzędziach dostępnych na rynku systemów wspomagania zarządzania: SAP oraz IFS wraz z bazą danych Oracle.

Prof. J. Basl jest otwarty na wszelkie propozycje i sugestie ze strony pracowników naszej uczelni. Kontakt: pok. 1 A-5 (łącznie OiZ) lub tel. 32 82 540. Języki: angielski, niemiecki, rosyjski.



kp

Instytut Matematyki

Piotr Borowiecki doktorem nauk

W dniu 21 listopada na Wydziale Elektryki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej odbyła się obrona rozprawy doktorskiej mgr **Piotra Borowieckiego** *Algorytmy kolorowania grafów w trybie on-line*. Promotorem pracy w dziedzinie infor-

matyki był prof. Marek Kubale z Katedry Podstaw Informatyki Politechniki Gdańskiej, a recenzentami profesorowie Krystyna Balańska z Politechniki Poznańskiej i Jacek Wojciechowski z Politechniki Warszawskiej. Rada Wydziału nadała kandydatowi stopień

doktora nauk technicznych w dziedzinie informatyki oraz wyróżniła przedstawioną pracę.

Serdecznie gratulujemy!

Wizyty

W ramach międzynarodowej współpracy przebywał w listopadzie z kilkudniową wizytą w Instytucie Matematyki prof. Peter Mihók z Instytutu Matematycznego Słowackiej Akademii Nauk. Zakończona została robocza wersja kolejnej wspólnej pracy oraz ustalony został program badań na co najmniej dwa najbliższe lata.

W dniach 26-28 listopada w Instytucie Matematyki przebywał prof. I. Broere z Rand Afrikaans University z Johannesburga (RPA). Spotkał się m.in. ze studentami IV roku matematyki ze specjalności *informatyka matematyczna*, dla których wygłosił wykład „A generalization of colourings and the structure of additive hereditary graph properties”. Omówiona zastała również tematyka dalszej współpracy naukowej. Obecnie

w naszej uczelni oraz RAU realizowanych jest kilka prac doktorskich z tematyki będącej przedmiotem wspólnych badań. Prof. Mirosław Borowiecki powołany został przez RAU na zewnętrznego recenzenta pracy doktorskiej A. J. Berger „Minimal reducible bounds, forbidden subgraphs and prime ideals in the lattice of additive hereditary graph properties”, której promotorem jest prof. I. Broere.

Udział w konferencjach

Wydział Matematyki Stosowanej AGH zorganizował w dniach 9-11 listopada w Krynicy „The Ninth Workshop '3in1', Graphs 2000”, w którym udział wzięli pracownicy Instytutu Matematyki wygłaszając referaty: M. Borowiecki „On a Problem on Tournaments” (współautorzy: J. Grytczuk, M. Hałaszcak), J. Grytczuk „Pattern Avoidance on Euclidean Space”, M. Hałaszcak „Decompositions of Some Classes of Graphs”

(współautor: M. Borowiecki).

W dniach 13-16 listopada odbył się w Kurort Rathen (Niemcy) „The Second Graph Theory Workshop” zorganizowany przez Instytut Matematyki Technische Universität Freiberg. Z Instytutu Matematyki referaty na temat „Decompositions of graphs

and Ramsey minimal graphs” wygłosili Mieczysław Borowiecki i Mariusz Hałaszcak. W trakcie warsztatów odbywały się też dyskusje w grupach roboczych nad problemami rozesłanymi przez organizatorów do wszystkich uczestników. Uzyskane rezultaty podsumowane zostaną w raporcie. Kolejne spotkanie w tym samym miejscu odbędzie się już w maju 2001 roku.

Róża Dąbrowska

Instytut Organizacji i Zarządzania

Konferencja „Ewolucja pracy kierowniczej w warunkach integracji europejskiej”

W dniach 10-11 listopada prof. Janina Stankiewicz – dyrektor Instytutu Organizacji i Zarządzania uczestniczyła w międzynarodowej konferencji naukowej „Ewolucja pracy kierowniczej w warunkach integracji europejskiej”. Konferencję przygotowano dla uczczenia 75-lecia Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz uhonorowania jubileuszu 80-lecia prof. Józefa Boronia. Może zatem kilka słów o jubileacie.

Prof. J. Boroń pracuje w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu od 1949 roku. Stopień doktora uzyskał w 1961 r., pracę habilitacyjną obronił w 1966 r., a tytuł profesora zwyczajnego nadano mu w 1982 r. Prof. J. Boroń przeszedł w 1991 r. na emeryturę, bierze jednak nadal czynny udział w życiu dydaktycznym uczelni. Na łamach „Expressu Pознаńskiego” stwierdził: „Człowiek wyróżnia się od innych istot żywych tym, że umie pracować. Za kilka dni skończę 80 lat, a nie wyobrażam sobie życia w odosobnieniu. Dlatego, mimo że jestem na emeryturze, wciąż pracuję na uczelni”.

Dorobek naukowy prof. J. Boronia liczy sto kilkadziesiąt pozycji. Przez wiele lat pracował na rzecz praktyki gospodarczej,

wykonując kilkanaście opracowań naukowych i ekspertyz. Praca dydaktyczna Jubilata zaowocowała wypromowaniem 10 doktorów oraz czterystu magistrów i dyplomantów. W 1978 r. zorganizował Instytut Organizacji i Zarządzania AE w Poznaniu.

W konferencji naukowej uczestniczyło ponad sto przedstawicieli nauki organizacji i zarządzania z kraju i zagranicy. Plonem konferencji jest publikacja poświęcona problematyce działalności współczesnych menedżerów. Tematyka ta potwierdza szczególne znaczenie w procesie integracji gospodarki polskiej z gospodarką krajów Unii Europejskiej.

We wprowadzeniu do publikacji prof. Kazimierz Krzakiewicz (współpracujący z Politechniką Zielonogorską) pisze: „Ważne wydaje się zarówno stworzenie zarysu koncepcji uwarunkowań sukcesu w pracy kierowniczej we współczesnym przedsiębiorstwie. Z powyższego wynikają dwa główne problemy, wokół których skoncentrowano tematykę sesji plenarnych. Są to: zmiany treści pracy kierowniczej w procesie funkcjonowania przedsiębiorstw w Polsce oraz współczesne metody i instrumenty zarządza-

nia przedsiębiorstwem”.

Prof. Janina Stankiewicz, która była gościem Jubileuszu prof. J. Boronia, podczas konferencji wygłosiła referat „Kierownik czy przywódca? Jeśli przywódca to jaki?” Omawia w nim uwarunkowania wymuszające przemiany w kierowaniu: od transakcyjnego poprzez transformacyjne do przewodzenia i charyzmatycznego zarządzania wskazując na ich znaczenie we współczesnych organizacjach: uczących, inteligentnych, wirtualnych, praktycznych itd.

Warto w tym miejscu zacytować fragment referatu prof. Janiny Stankiewicz. Pisze: „Konieczne jest globalne podejście, akcentujące, iż w centrum uwagi zarządzających winien być pracownik i zespół kierowniczy, niezbędne jest przeorientowanie w relacji kierownik – pracownik; eksponowanie podmiotowego traktowania członków organizacji. Wspomniane zmiany wymagają też nowego sposobu myślenia menedżera – rozumienia przez niego procesu przejścia od danych poprzez informację do wiedzy czyli produktywnego stosowania informacji w praktyce”.

Wiesław Hładkiewicz

Konferencja „Zmiana warunkiem sukcesu”

Prof. Janina Stankiewicz – dyrektor Instytutu Organizacji i Zarządzania, uczestniczyła w IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Zmiana warunkiem sukcesu. Zarządzanie przełomu wieków” zorganizowanej przez Katedrę Projektowania Systemów Zarządzania Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Miejscem obrad był Karpczan, który gościł naukowców z kraju w dniach 19-21 listopada. W publikacji zawierającej referaty prof. Jan Skalik – redaktor naukowy (dodajmy, iż współpracuje z naszą uczelnią) pisze: „przełom wieków skłania do refleksji, podsumowań i projekcji przyszłości w róż-

nych dziedzinach ludzkiej aktywności. Dotyczy to również nauk o organizacji i zarządzaniu, których fundamenty zostały stworzone wcześniej, ale ich dynamiczny rozwój następował w mijającym wieku...”.

Artykuły do publikacji nadesłało prawie pięćdziesiąt osób, reprezentujących różne ośrodki naukowe w kraju. Dotyczy one analiz największych osiągnięć teorii i praktyki w zakresie zarządzania zmianami oraz określenia kierunków dalszych badań związanych ze stworzeniem nowych koncepcji, metod i technik w zakresie dynamicznych organizacji jakimi są nowoczesne przedsiębiorstwa.

Prof. Janina Stankiewicz w artykule „Kultura organizacyjna sprzyjająca innowacyjności a organizacja ucząca się i intelektualna” przedstawiła dwie odmiany kultury organizacyjnej: sprzyjającą i niesprzyjającą wyzwalaniu innowacyjności pracowników i akceptowaniu przez nich wdrażanych zmian. Wykazała, iż „ukształtowanie kultury organizacyjnej wysokiej tolerancji niepewności istotnej dla wspomnianych procesów jest możliwe w określonych organizacjach” – uczących się i inteligentnych.

wh

Inauguracja seminariów naukowych

W dniu 22 listopada odbyło się pierwsze w nowym roku akademickim seminarium naukowe dla pracowników IOiZ. Wykład nt.

„Strategie relacyjne w małych przedsiębiorstwach” wygłosiła dr Karolina Mazur-Lukomska. Seminarium prowadziły prof.

Janina Stankiewicz – dyrektor IOiZ oraz prof. Anna Walaszek-Babiszewska.

wh

Nagrody za badania polonijne

W dniu 24 października historycy, socjologowie, politolodzy oraz dziennikarze z kraju i zagranicy odebrali w Zielonej Górze dyplomy i statuetki za osiągnięcia w badaniach nad Polską.

Nagrody przyznała Kapituła Nagrody, której przewodniczył prof. Ryszard Sudziński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jury oceniło prace z lat 1990 – 1996. Nagrodzono 21 osób, w tym pośmiertnie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Jerzego Giedroycia (nagrodę przekazał w Cannes prof. Wiesław Hładkiewicz podczas Pierwszego Spotkania Intelktualistów i Twórców Kultury).

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze, a jej gospodarzem był wojewoda zielonogórski dr Stanisław Iwan. Dyplomy i statuetki laureatom wręczył Marcin Jabłoński.

W uroczystości udział wzięli m.in. naukowcy z wielu ośrodków akademickich w kraju, a także wicemarszałek lubuski Jolanta Fedak, senator Zbyszko Piwoński, prof. Marian Eckert, prof. Janina Stankiewicz – dyrektor Instytutu Organizacji i Zarządzania PZ oraz prof. Czesław Osękowski – dyrektor Instytutu Historii WSP w Zielonej Górze.

Spotkania prowadzili prof. Wiesław

Hładkiewicz, kierownik Zakładu Nauk Społecznych IOiZ Politechniki Zielonogórskiej, wiceprezes Rady Porozumiewawczej Badań nad Polską oraz prof. Marek Szerbiński – sekretarz generalny Rady.

Honorowym gościem uroczystości był prof. Piotr S. Wandycz z Yale University w USA, który jest członkiem Kapituły Nagród „Za osiągnięcia w badaniach nad Polską”. Dostojny gość, wybitny znawca historii Europy Środkowo-Wschodniej oraz dziejów dyplomacji, wygłosił odczyt dotyczący stanu i perspektyw badań nad Polską w świecie. Spotkał się także ze studentami historii w WSP.

wh

Salon Książki Polonijnej Bruksela 2000

Prof. Wiesław Hładkiewicz – kierownik Zakładu Nauk Społecznych w Instytucie Organizacji i Zarządzania uczestniczył w I Salonie Książki Polonijnej, który odbył się 9 grudnia w Konsulacie RP w Brukseli. Organizatorami spotkania byli: Stowarzyszenie Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE – Association Polonaise des Auteurs, Journalistes et Traducteurs en Europe), którego sekretarzem jest sekretarz

generalny APAJTE Agata Kalinowska-Bouvy oraz Zakład Biografistyki Polonijnej w Paryżu, którym kieruje prof. Zbigniew Judycki.

W Salonie udział wzięli polscy pisarze, poeci, publicyści i redaktorzy mieszkający w różnych krajach Europy oraz autorzy z Polski piszący o Polsce. Podczas spotkania autorzy zaprezentowali swoje publikacje na specjalnych stoiskach oraz odpowiadali na pytania czytelników.

Prof. Wiesław Hładkiewicz promował swoje publikacje naukowe, a także przedstawił najnowsze publikacje Politechniki Zielonogórskiej, zwłaszcza angielską wersję „Managementu”, redagowanego przez zespół pod kierunkiem prof. Janiny Stankiewicz.

Książki oraz materiały dotyczące działalności naszej uczelni przygotowała na Salon mgr Helena Kaźmierczak.

Roman Sapeńko*

* Autor jest adiunktem w Instytucie Organizacji i Zarządzania



Fiasko ankiety

Ogłoszona w poprzednim numerze ankieta badająca opinię Czytelników o *Biuletynie* zakończyła się zupełnym fiaskiem. Otrzymaliśmy jedynie 18 ankiet osób, które deklarowały regularne czytanie pisma i 12 przyznających się do sporadycznego z nim kontaktu. Albo więc zawiodły osoby, których zadaniem był kolportaż ankiet albo też coraz częstsza niechęć do robienia czegokolwiek bez specjalnego wynagrodzenia. Dziwne to, bo poprzednie ankiety przynosiły blisko 200 czytelnicznych ocen.

Wszystkim, którzy wypełnili ankiety i zwłaszcza tym, którzy nadto przekazali swoje osobiste uwagi, zarówno te krytyczne, jak i wysoko oceniające – serdecznie dziękujemy. Zapewniamy, że zwłaszcza te krytyczne zostaną wzięte pod uwagę.

Redakcja

Prezentujemy stypendystów Ministra

Stypendia Ministra Edukacji Narodowej uchodzą w środowisku za najbardziej prestiżową nagrodę, jaką może student otrzymać za wysoki poziom wiedzy i „wyśrubowaną” średnią ocen z całego dotychczasowego toku studiów. Przypominamy, że czterech tegorocznych laureatów to studenci kierunku *matematyka* na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki. Trzech z nich już prezentowaliśmy w minionym roku akademickim na naszych łamach z tej samej okazji, co oznacza, że laureatami stypendium MEN są już po raz drugi. Marta Borowiecka, Grażyna Gawryluk, Maciej Niedziela – bo o nich mowa – odebrali podczas inauguracji akty wyróżnień. Dziś przedstawiamy czwartego laureata, debiutującego w roli stypendysty Ministra.

Redakcja

Do prawie każdego zjawiska
da się stworzyć model matematyczny

Pesymiści tworzą bariery

Rozmowa z Tomaszem Sułkowskim,
studentem V roku kierunku *matematyka*,
średnia ocen – 4,66

Co sprawiło, że podjął Pan studia na kierunku matematyka? Czy podejmując studia dziś wybrałby Pan ten sam kierunek?

- Wybierając kierunek studiów kierowałem się tym, co lubiłem i robiłem dobrze. Matematyka nie sprawiała mi problemów w szkole średniej, dlatego też zdecydowałem się na ten kierunek. Zaczynając studia dokładnie nie wiedziałem, co chcę w przyszłości robić i jakie korzyści przyniesie mi studiowanie matematyki. Teraz po pięciu latach widzę, że trud włożony w naukę nie poszedł na marne i dlatego też nie wahałbym się przy ponownym wyborze studiów. Wybrałbym jeszcze raz matematykę.

Czy uważa się Pan za osobę szczególnie uzdolnioną? A w jakiej mierze praca i systematyczność w nauce były powodem tak dobrych wyników?

- Nie uważam się za osobę szczególnie uzdolnioną. Tylko za taką osobę, która wie co robi dobrze i chce to robić, ale przede wszystkim rozumie to, co robi. Praca i systematyczność w głównej mierze decydują o uzyskiwanych wynikach przez studenta i tak jest w moim przypadku. Oczywiście jakieś predyspozycje trzeba posia-

dać, ale one same nie wystarczą i muszą być poparte ciężką pracą.

Jakie przymioty charakteru i zasady postępowania pomogły Panu osiągnąć sukces?

- Moim zdaniem najważniejszą cechą jest wytrwałość. Nie można się zbyt łatwo poddawać i rezygnować z postanowionego celu. Ja jestem wytrwały w tym co robię, a to w połączeniu z moją upartością przynosi chyba dobre efekty. Jestem także „wiecznym” optymistą i nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych. Mój optymizm czasami tworzy sytuacje konfliktowe i pozbawia mnie obiektywnej oceny sytuacji, ale pozwala mi spojrzeć na niektóre sprawy z tej lepszej strony. Moim zdaniem pesymiści tworzą sobie bariery, których później z założenia nie mogą pokonać.

Studia matematyczne uchodzą za trudne. Tak samo dziś, jak i dawniej, licealiści nie deklarują sympatii dla tego przedmiotu. Jak Pan sądzi, czy osoba bez specjalnych zdolności do nauki przedmiotów „ściśłych”, ale za to bardzo pracowita – może ukończyć ten kierunek studiów?

- Uważam, że osoba bardzo pracowita jest w stanie ukończyć matematykę, nieza-



leżnie od tego czy ma do tego smykałkę. Oczywiście będzie jej na pewno trudniej oraz wyniki nie będą adekwatne do włożonej w naukę pracy, ale taka osoba powinna sobie poradzić. Często się zdarza, że osoby, które nie rozumieją tego czego się uczą, kończą studia matematyczne. Oczywiście więcej takich przypadków zdarza się na innych kierunkach, ale - jak się okazuje - cierpli-

wością i systematyczną pracą można wiele rzeczy nadrobić.

Czy osiągnięcie tak dobrego wyniku wiązało się ze szczególnymi wyrzeczeniami, rezygnacją z wielu przyjemności towarzyszących zwykle życiu studenckiemu?

- W moim przypadku zbyt dużych wyrzeczeń nie było. Uczestniczyłem w życiu studenckim i nadal to czynię. Oczywiście nie mogłem w pełni korzystać z uroków takiego życia, ponieważ po prostu brakowało mi czasu.

Czy jest Pan usatysfakcjonowany dotychczasowym programem studiów? Czego Panu zabrakło w toku studiów, czego Pan musiał dociekać na własną rękę?

- Indywidualny program studiów stworzyłem wraz z moim opiekunem naukowym prof. Wojciechem Okraśińskim i jak na razie jestem z niego zadowolony. Wybór zajęć nie jest przypadkowy, staramy się tak dobrać przedmioty, aby później przydały się one w pracy naukowej czy też zawodowej. Natomiast zabrakło mi dłuższego i bardziej intensywniejszego kursu języka angielskiego. Te zaległości muszę niestety nadrobić na własną rękę. Myślę, że tutaj dobrym rozwiązaniem byłyby wykłady m.in. po angielsku.

Co by Pan zmienił w systemie studiów – gdyby to od Pana zależało?

- Tak jak wcześniej wspominałem uczelnia powinna położyć większy nacisk na naukę języków. Poza tym grupy ćwiczeniowe czy też laboratoryjne powinny być kilkusobowe, do mniejszej grupy ludzi jest łatwiej dotrzeć i ocenić ich umiejętności. Taki system kształcenia preferują kraje Unii Europejskiej, ale niestety u nas jest to niemożliwe ze względu na zbyt dużą liczbę studentów w stosunku do ilości nauczycieli akademickich. Liczba przedmiotów w ciągu jednego semestru powinna być zmniejszona do trzech, czterech. Każde takie zajęcia powinny kończyć się po jednym semestrze egzaminem, a nie po dwóch czy też trzech. Powinny być prowadzone w sposób bardziej intensywny i szybszy, co przyniosłoby większe korzyści studentom w postaci lepiej zapamiętanej wiedzy. Ogólna liczba studentów na danym kierunku powinna być mniejsza. Powinniśmy postawić na jakość, a nie ilość.

Czy zdarzyło się Panu w czasie studiów przeżyć moment olśnienia którąś z dziedzin matematyki, bo wcześniej nie przypuszczał Pan, że dziedzina ta niesie jakieś szczególne możliwości?

- Nigdy nie przypuszczałem że matematyka kryje za sobą tyle możliwości. Chodzi tu głównie o jej zastosowania w przemyśle. Do prawie każdego zjawiska da się stworzyć model matematyczny, który w bardzo dużym stopniu oddaje rzeczywistość. Modele takie mogą pomóc rozwiązać wiele problemów zakładom przemysłowym, których rozwiązanie zdecydowanie poprawiłoby jakość oraz efektywność produkcji. Matematyka w połączeniu z ciągle rosnącą jakością sprzętu komputerowego daje nowe możliwości, gdyż matematycy otrzymali „narzędzie”, za pomocą którego mogą policzyć wiele nowych rzeczy. Problemem nie jest stworzenie odpowiedniego modelu matematycznego, ale policzenie go i takie właśnie możliwości daje komputer.

Czy Parlament Uczelniany jako organizacja samorządu studenckiego wspiera w widoczny sposób talentowanych studentów? Z jaką pomocą spotkał się Pan dotychczas ze strony samorządu?

- Jak dotąd nie spotkałem się z żadną pomocą ze strony parlamentu studenckiego. Powiem szczerze, że nie wiem czym ta instytucja się zajmuje, ponieważ jak dotąd nie spotkałem się z żadną jego inicjatywą. Swoją drogą uchwalony przez parlament system przydzielania stypendiów naukowych jest wbrew wszelkim prawom logicznego myślenia, gdyż dochodzi do sytuacji, że osoby o mniejszych średnich dostają stypendia w przeciwieństwie do osób o większej średniej, które tych stypendiów nie otrzymują. Natomiast dużą pomocą służy mi mój opiekun naukowy, który organizuje różnego typu wyjazdy m.in. za granicę i koordynuje moją pracę naukową oraz uczelnia, a głównie Instytut Matematyki, który sfinansował mi wyjazdy na uniwersytety techniczne do Szwecji i Holandii.

Proszę powiedzieć – jak Pan zamierza zamienić sukces w zdobyciu dużej wiedzy na udaną czy może nawet błyskotliwą karierę zawodową?

- W Polsce zdobyta wiedza nie zawsze

przekłada się później na dobrą, dobrze płatną pracę. Z rozmów ze studentami matematyki z krajów Unii Europejskiej wynika jasno, że nie mają oni żadnych problemów ze znalezieniem świetnej pracy, przebiegając w ofertach. Prym w tym wiodą studenci matematyki przemysłowej, którzy są wręcz rozchwytywani na rynku pracy. Dlatego też może w przyszłości wyjadę za granicę i tam podejmę pracę, o ile w Polsce nie będzie takich możliwości. Liczę na to, że sytuacja w naszym kraju się zmieni i w przyszłości będą oferowane absolwentom takie same możliwości jak w krajach Unii Europejskiej.

Czy sieć internetowa zmieniła w widoczny sposób Pana sposób nauki?

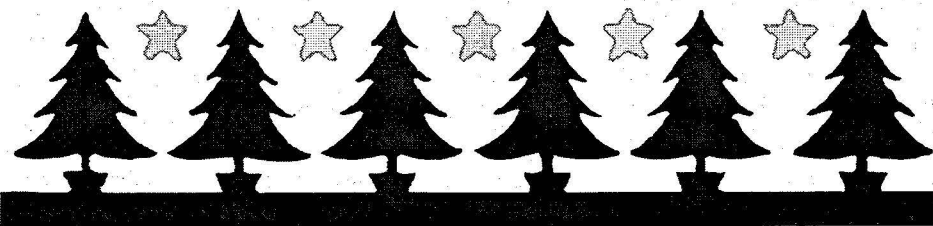
Używam Internetu na co dzień, kontaktując się ze studentami poznanymi w Szwecji. Piszemy razem raport z problemu, którego mieliśmy stworzyć. Raport ten później będzie opublikowany przez ECMI (Europejskie Konsorcjum Matematyki Przemysłowej). Jak widać, Internet może być bardzo pomocny w pracy naukowej. W przyszłości można będzie organizować konferencje poprzez Internet, o ile już teraz tak się nie dzieje. Na pewno nie zastąpi zwykłych kontaktów międzyludzkich, ale Internet jest o wiele tańszym, szybszym i prostszym sposobem wymiany informacji.

Chyba matematyka nie pochłania i wypłnia całego czasu studiów? Proszę powiedzieć trochę o swoich pasjach i zainteresowaniach pozamatematycznych.

- Poza matematyką interesuje się sportem. Regularnie oglądam czy też chodzę na mecze piłki nożnej, koszykówki oraz żużla. Nie jestem tylko kibicem, ale także zawodnikiem. Biorę czynny udział w rozgrywkach koszykarskich Bachus Basket Ligi. Jednak moją pasją od wielu lat są szachy. Co jakiś czas biorę udział w turniejach szachowych, traktując to jaką dobrą zabawę i sposób na zrelaksowanie się. Muszę przyznać, że m.in. dzięki szachom rozwinąłem swoje zdolności matematyczne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Andrzej Politowicz



Między okładkami „Index'u”

O radiu trudno się pisać, łatwiej się radia słucha – po to jest właśnie radio. A teraz akurat lepiej nas widać (sic!) – opadły liście z drzew zasłaniających radiowe logo na czole pierwszego DS i nasza częstotliwość wbija się w oczy. Ale, ale – nie tylko w oczy, w uszy również (wyniki słuchalności później).

Publiczna radiofonia funkcjonuje już 75 lat – pierwsze stacje prywatne lub, jak kto woli, komercyjne albo po prostu niepubliczne – rozpoczynają właśnie negocjacje z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji o przedłużenie koncesji. Jaką stacją jest Akademickie Radio „Index”? – Komercyjną? – tak, bo zarabiamy pieniądze. Prywatną? – chyba nie – należymy do uczelni, a uczelnia jest przecież państwowa. Tak więc nie jesteśmy stacją niepubliczną, ale również nie jesteśmy publiczną – bo te zasilane są zastrzykami z abonamentów, które stanowią głównie (obok reklam) źródło utrzymania. No to jaką jesteśmy rozgłośnią? Zostawmy formalności na boku – jesteśmy Akademickim Radiem

„Index” – radiem słuchanym, lubianym i szanowanym (nigdy nie zapomnę tej chwili w studiu, kiedy to studenci – jeden z ZSP, drugi z Parlamentu Studenckiego – zaczęli mówić sobie na antenie na „pan”. Z szacunku chyba, czy co?).

Funkcjonujemy na lokalnym rynku mediów już od kwietnia '98 roku. Nie konkurujemy ze stacjami komercyjnymi – nie gonimy za wszelką cenę za reklamą. Coraz bardziej zależy nam na słuchaczach, którzy szuka w radiu nie tylko informacji czy też muzyki, a który szuka towarzystwa. Zwróćcie Państwo uwagę jak i gdzie słuchamy radia. W samochodzie, w kuchni, przypadkiem w sklepie, na stacji benzynowej. Uwagę słuchacza trudno skupić na dłużej niż kilkadziesiąt sekund. Dlatego też programy radiowe, generalnie rzecz ujmując, są piekielnie szybkie i agresywne. To przyszło tak jak i telewizyjne wzory z rynków zagranicznych opanowanych przez tzw. pieniądź. Wszelkie audio-tele, wszystkie teleturnieje to programy licencyjne. I to właśnie rozbudza tęsknotę za

czymś własnym. A my, korzystając z faktu, że nie musimy się koniecznie wypinać na czystą komercję (a może właśnie przez wypięcie) szukamy własnych słuchaczy. Mamy co prawda audycje napędzające klientów, stanowiące podmiot zazdrości zielonogórskich stacji, takie jak „Auto-Rodeo” z Krzysztofem Hołowczyem i Jerzym Iwaszkiewiczem, czy też „nasz” magazyn motoryzacyjny prowadzony przez ciągle nagabywanego przez inne rozgłośnie Waldemara Pietraszewskiego. Swą inność widzimy w składzie zespołu. Jest to zespół absolutnie najmłodszy ze wszystkich możliwych – ale sporo umiejący. Mamy świadomość ciągłej fluktuacji (z powodów finansowych „kupiono” od nas sporo osób - pracują w Radiu Zielona Góra, w „Plusie”, „RM-Fie”) ale trzon jest – i to na tyle atrakcyjny, że ciągle przyciąga nowych chętnych. Na spotkania „poszukujące”, które określamy naborami, przychodzi po kilkadziesiąt osób, zostaje później u nas znikomy procent. (Złośliwi twierdzą, że dziennikarzem może zostać średnio inteligentny koń,

może i prawda, bo przecież koni coraz mniej, nie mówiąc o inteligencji).

Cieszy nas fakt, że jesteśmy radiem, które może być również uznane za radio rodzinne – słuchają nas bowiem całe rodziny i to aktywnie. Od pewnego czasu przychodzi do nas po odbiór nagród sympatyczna babcia z wnuczęciem, przychodzi, a raczej przyjeżdża, bo z Nowej Soli, tata z córką, wpada od czasu do czasu ze Zbąszyń Pan Zygmunt (nasz konkursowy kosiarz). A potem Telekomunikacja dzwoni i pyta czy z naszym numerem wszystko w porządku, bo słuchacze nie mogą się dodzwonić i monitują w urzędach. Bo ruch u nas duży w obie strony – takie sprzężenie zwrotne, takie dwie okładki „Inex-u”.

PS. Wracając do aspektu rodzinnego z okazji najbardziej rodzinnych Świąt – wszystkim Czytelnikom *Biuletynu*, naszym słuchaczom w imieniu całego zespołu Akademickiego Radia „Index” życzym pogodnych Świąt i wszelkiej pomyślności w Nowym Tysiącleciu.

Grzegorz Chwalibóg

Jubileusze

W mijającym roku w Bibliotece Głównej obchodzono cztery jubileusze 20-lecia pracy zawodowej. Jubilatkom Wandzi Milczewskiej, Krystynie Ratuś, Steni Świcy i Aleksandrze Weber najserdeczniejsze życzenia sukcesów w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym składają

kierownictwo i koleżanki z Biblioteki Głównej

Bibliotekarze obradują

W Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych, która odbyła się 20 listopada w Politechnice Warszawskiej udział wzięła mgr Grażyna Lipińska-Nowak, dyrektor Biblioteki naszej Politechniki.

Przedmiotem spotkania była ważna problematyka funkcjonowania systemu bibliotecznego wyższego szkolnictwa publicznego.

W szczególności zwrócono uwagę na:

- ☐ problem finansowania bibliotek, w tym tryb finansowanie importu czasopism, dofinansowanie zakupu i utrzymywania komputerowych systemów bibliotecznych,
- ☐ problemy wynikające z faktu obowiązywania przy prenumeracie czasopism i baz danych ustawy o zamówieniach pu-

blicznych,

- ☐ zagadnienia utrzymania stawki „0” na książki i czasopisma naukowe,
- ☐ konsekwencje wprowadzenia w życie rozporządzenia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotyczącego ewidencji zbiorów,
- ☐ sposób rejestracji bibliotek naukowych w ogólnokrajowej sieci bibliotecznej,

- ☐ dostęp do nowoczesnych źródeł informacji.

Konferencja zakończyła upływającą kadencję Rady Wykonawczej Konferencji, a nową kadencję rozpoczęły wybrane nowe władze. W spotkaniu z dyrektorami wzięło udział kierownictwo MEN z prof. Jerzym Zdradą oraz przewodniczącą Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, prof. Jerzy Woźnicki.

Grażyna Lipińska-Nowak

Liczy się solidność i rzetelność

Rozmowa z dr Izabelą Głazowską
pierwszym doktorem wypromowanym na Wydziale Mechanicznym

W grudniu 1998 roku Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych przyznała Wydziałowi Mechanicznemu naszej uczelni uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. Nie minął rok, kiedy Rada Wydziału skorzystała z tych uprawnień. Czy obrona była wcześniej przewidziana w innym ośrodku akademickim? Kiedy do Pani dotarło, że będzie to pierwsza obrona na Wydziale?

- Przewód doktorski był otwarty na Politechnice Wrocławskiej. Kiedy kończyłam redagowanie pracy, wydział nasz uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. W porozumieniu z promotorem zdecydowałam się na przeniesienie dokumentów dotyczących otwarcia przewodu z Politechniki Wrocławskiej. Świadomość, że to pierwsza obrona na Wydziale – to dodatkowy stres, większa trema, ale... „na każdym wydziale jest tak, że ktoś musi zacząć pierwszy”.

To parafraza z „Rejsu” Piwowskiego. A teraz z życia - kiedy kończyła Pani maturę, dziewczyny nie wybierały z reguły studiów technicznych, a studia mechaniczne w szczególności zdominowali mężczyźni. Co sprawiło, że skończyła Pani ten właśnie kierunek studiów?

- Kończyłam liceum ogólnokształcące - klasę o profilu matematyczno-fizycznym. Wybór studiów technicznych był więc naturalny. Studiowałam na Wydziale Metali Nieżelaznych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie - metalurgię metali nieżelaznych. W procesach metalurgicznych zachodzą zjawiska fizyko-chemiczne. Był więc to kierunek technologiczno-chemiczny. A na studiach chemicznych było i jest zwykle więcej kobiet niż na studiach mechanicznych.

Co było przedmiotem Pani dysertacji doktorskiej? Czy temat był rozwinięciem wcześniejszych własnych zainteresowań badawczych, czy też został zasugerowany przez promotora?

- Przedmiotem rozprawy były badania nad poprawą skuteczności i trwałości modyfikacji brązów cynowych. Modyfikacja w odlewnictwie jest zabiegiem technologicznym stosowanym podczas topienia metalu lub stopu. Polega na wprowadzeniu do kąpieli metalowej mikrododatków mających wpływ na przebieg krystalizacji odlewu, prowadzący do korzystnych zmian struktury, a tym samym właściwości stopu. Efekt działania mikrododatków (modyfikatorów) jest krótkotrwały, co stanowi istotne ograniczenie dla szerszego stosowania modyfikacji w praktyce odlewniczej.

W pracy podjęto próbę zwiększenia skuteczności (lepszego rozdrobnienia struktury) i trwałości (przedłużenia w czasie) oddziaływania cyrkonu jako modyfikatora brązów cynowych. W wyniku badań stwierdzono, że poprawę efektów modyfikacji uzyskuje się przez zastosowanie cyrkonu równocześnie z innymi mikrododatkami tworzącymi złożone ośrodki krystalizacji i ograniczającymi utlenianie cyrkonu. Temat pracy zasugerował promotor – prof. Ferdynand Romankiewicz. Temat związany był z zagadnieniami krzepnięcia i krystalizacji stopów miedzi, którymi zajmował się zespół badawczy. Problematyka ta była mi bliska ze względu na ukończony kierunek studiów.

Czy temat może mieć użytkowe rozwinięcie, na przykład w praktyce przemysłowej?

- Wyniki badań mogą być wdrożone w praktyce przemysłowej. Optymalny zestaw mikrododatków poprawiających skuteczność i trwałość modyfikacji brązów cynowych wprowadzanych równocześnie do ciekłego stopu, stanowi ułatwienie technologiczne podczas topienia metalu. Praca może mieć również znaczenie w odniesieniu do stosowanych dotychczas oddzielnie zabiegów odtleniania i modyfikacji stopów. Zabiegi te mogą być zastąpione jednym – „zmodyfikowaną” modyfikacją.

Zmiana struktury i właściwości stopu, a szczególnie zdecydowany wzrost właściwości wytrzymałościowych związany z rozdrobnieniem wielkości ziarna jest jednym z warunków polepszenia procesów technologicznych i uzyskania odlewów, które reprezentują wyższy stopień wykorzystania wytrzymałości podstawowej, a wyrażając to językiem technicznym – pojawia się możliwość zmniejszenia grubości ścianek odlewu i racjonalniejsze wykorzystanie tworzywa odlewniczego.

Co stanowi obecnie przedmiot Pani szczególnych zainteresowań? Czy zamierza Pani rozwijać problematykę rozpoczętą dysertacją doktorską, czy przeciwnie – zając się zupełnie nowym obszarem badań?

- W wykonanej pracy przeprowadziłam badania identyfikacji ośrodków heterogenicznej krystalizacji. W dalszej pracy zamierzam kontynuować badania mikrostruktury (ośrodki zarodkotwórcze) nie tylko stopów miedzi, z wykorzystaniem do tego celu maksymal-



Po obronie – gratulacje od najbliższych – ojca i syna

nych możliwości nowoczesnej mikroskopii elektronowej.

Wyniki badań będą kolejnym krokiem do wyjaśnienia mechanizmu modyfikacji (ulepszenia struktury i właściwości stopów).

A kto był dla Pani w osobistych kontaktach naukowych wzorem rzetelności i troskliwym opiekunem naukowym?

- Opiekunem naukowym, nie tylko troskliwym, ale rzetelnym i skrupulatnym, był promotor - prof. Ferdynand Romankiewicz.

Również współpracownicy z Zakładu Odlewnictwa i Materiałoznawstwa stwarzali w czasie realizacji pracy atmosferę życzliwą oraz służyli pomocą i fachową radą.

Przez lata pracy była Pani bliżej praktyki pełniąc funkcję kierownika pracowni. Czy taka rola ułatwiła Pani lepsze opanowanie warsztatu naukowego?

- W pracach z dziedziny nauk technicznych, podczas których wykonuje się badania laboratoryjne, niezbędne jest opanowanie metodyki badawczej od strony technicznej (obsługa aparatury, obserwacja warunków badań). Praktyka w laboratorium znacznie ułatwiła mi opanowanie warsztatu naukowego.

Jak Pani zapatruje się na sposoby wspomagające proces jakości kształcenia? Co jest najskuteczniejszym orężem w tym względzie?

- Uważam, że w procesie jakości kształcenia liczy się solidność i rzetelność wykonanej pracy. Oczywiście, wspomagana przez powszechną komputeryzację i dostęp do informacji naukowo-technicznej. W dziedzinie nauk technicznych ważne jest także wyposażenie aparaturowe laboratorium.

Jak Pani najchętniej wypoczywa, co pochłania Panią poza zajęciami zawodowymi?

- Czas wolny poświęcam na brydż towarzyski, słuchanie muzyki, zwiedzanie - podróże (w czasie wakacji).

Dziękuję za rozmowę.

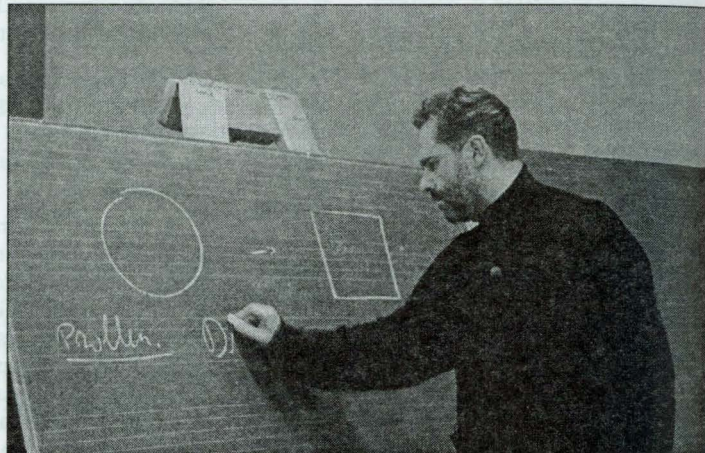
Rożmawiał Andrzej Politowicz

Muzyka a kwadratura koła

W czwartek, 23 listopada o godz. 17⁰⁰ w auli Politechniki Zielonogórskiej odbył się już po raz trzeci wieczór muzyczno-matematyczny. Organizatorami wieczorów są Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Matematycznego i Instytut Matematyki Politechniki Zielonogórskiej. Część muzyczną wieczoru stanowił koncert muzyki Jana Sebastiana Bacha, który przygotowany został przez panią Bogusławę Tarasiewicz z Lubuskiego Biura Koncertowego, natomiast część matematyczną wypełnił odczyt popularno-naukowy doktora Jarosława Grytczuka pod tajemniczym tytułem *Matematyczny tryumf XX wieku: „Kwadratura” koła wreszcie dokonana!* Organizatorów szczególnie ucieszyła liczna publiczność (około 150 osób), której większość stanowili uczniowie szkół średnich - liczymy na to, że część z nich, to potencjalni kandydaci na studia matematyczne w naszej Politechnice. Na widowni było widać również pracowników i studentów Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W programie części muzycznej znalazły się utwory Bacha: *Koncert skrzypcowy E-dur, cz. I, Menuet i Badinerie ze Suty orkiestrowej h-moll, Aria ze Suty orkiestrowej D-dur, Toccata organowa d-moll*. Utwory te wykonali: skrzypaczka - Anna Tułasiewicz, flecistka - Urszula Witoszek i pianista - Sebastian Cieśliński. Muzykę Bacha szczególnie upodobał sobie matematycy, chyba dzięki

temu, że - podobnie jak matematyka - cechuje się wewnętrzną harmonią. Po wspaniałym koncercie dr Jarosław Grytczuk miał trudne zadanie utrzymania przez godzinę uwagi widzów, ale poradził sobie z nim znakomicie. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że prawie nikt w tym czasie nie opuścił widowni. Przedstawił on całą historię problemu kwadratury koła, który polega na konstrukcji kwadratu przy pomocy cyrka i linijki o polu równym polu danego koła. Matematycy przez wiele stuleci usiłowali bezskutecznie wykonać taką konstrukcję. Dopiero około sto lat temu udowodniono, że konstrukcja taka jest niemożliwa. Stąd kwadratura koła jest synonimem czegoś niemożliwego do zrobienia. Natomiast dr A. Grytczuk przedstawił problem „kwadratury” koła w pewnym innym sensie, stąd cudzysłów w tytule odczytu. W problemie tym chodzi o „pocięcie” koła na skończenie wiele części, z których da się zbudować kwadrat. Właśnie ten problem został rozwiązany pozytywnie w latach 90. Warto zaznaczyć, że liczba części, na które „pocięto” koło jest niewyobrażalnie duża i wynosi około 10^{40} . Gdy liczbę tę dr A. Grytczuk napisał na tablicy, nie wytrzymała ona jej ogromu i runęła chwilę potem na podłogę. Na koniec młodzi miłośnicy matematyki otrzymali kilka dotychczas nie rozwiązanych zadań z nadzieją, że może to właśnie im uda się je rozwiązać.

Organizatorzy wieczoru muzyczno-matematycznego dziękują



serdecznie wszystkim sympatykom matematyki i muzyki, którzy przyszli posłuchać wspaniałej muzyki i z wielką uwagą wysłuchali interesującego odczytu, i mają nadzieję, że słuchacze przekonali się, że matematyka jest równie harmonijna jak muzyka Bacha. Organizatorzy zapraszają

wszystkich miłośników matematyki na następny wieczór muzyczno-matematyczny, który planowany jest na 18 stycznia 2001, na którym prof. Wojciech Okrański powie o modelowaniu matematycznym.

Andrzej Cegielski*

* Autor jest profesorem Politechniki i z-ca dyrektora Instytutu Matematyki

Fakty, poglądy, opinie



Wyższe wykształcenie: stopnie, punkty, oceny i notowania

Nacisk na ilościowe ujmowanie zjawisk obserwuje się również w szkolnictwie, które wydaje się skupiać bardziej na „przerobie studentów („produktów”) i ocenach, jakie otrzymują, niż na tym, czego się faktycznie uczą i jakie przeżycia temu towarzyszą. Cała kariera w szkole średniej lub w college'u daje się sprowadzić do pojedynczej cyfry GPA (grade point average, przeciętna ocen). Uzbrojeni w GPA uczniowie przystępują do egzaminów, takich jak PSAT, SAT, czy też GRE. Uniwersytetom i szkołom podyplomowym wystarczy trzy bądź cztery cyferki, żeby zdecydować o tym, czy przyjąć danego studenta.

Studenti ze swej strony wybierają uniwersytet, biorąc pod uwagę jego notowania. Czy plusuje się w górnej dziesiątce w skali kraju? Czy wydział fizyki należy do dziesięciu najwyższych? Potencjalni pracodawcy mogą przyjąć albo nie przyjąć do pracy absolwentów, w zależności od ich wyników na tle całego rocznika, jak również notowań uczelni, którą ukończyli. Aby zwiększyć swe szanse na zdobycie solidnej posady, studenci zdają jak najwięcej egzaminów w nadziei, że długa lista stopni przekona ewentualnego pracodawcę o wysokich kwalifikacjach kandydata. Listy polecające, wprawdzie też ważne, często zostają wyparte przez standardowe wymiennie oceny (na przykład: „należy do najlepszych 5 proc. studentów w grupie”, zajmuje 5. miejsce w grupie 25 studentów”).

Liczba referencji przydaje się nie tylko, gdy człowiek ubiega się o posadę. Ludzie różnych zawodów zaczęli dodawać do swych nazwisk mnóstwo skrótów rozmaitych tytułów, aby przekonać ewentualnych klientów, że znają się na rzeczy. (...) Jeden z rzeczoznawców towarzystwa ubezpieczeniowego, który na swej wizytówce umieścił skróty ASA, FSVA, FAS, CRA i CRE, powiedział: „Im więcej (literek) dopiszesz do nazwiska, tym większe zrobisz na nich (klientach) wrażenie”. (...) Dalej, nacisk na liczbę referencji doprowadza ludzi do wymyślania rozmaitych fikcyjnych tytułów. Na przykład jakiś kierownik kolonii letnich, chcąc zrobić dobre wrażenie na rodzicach przyszłych podopiecznych, dopisał sobie do nazwiska WOD. Literki te mogą zrobić wrażenie na laiku, ale ludzie znający obyczaje uczelni wiedzą, że jest to skrót raczej pejoratywnego określenia Wszystko Oprócz Dyplomu, którzy studia co prawda ukończyli, ale nie napisali pracy magisterskiej. Warto tu zauwa-

żyć, że mnożą się organizacje, których jedyną racją bytu jest przyznawanie – często listownie – tytułów pozbawionych zupełnie znaczenia.

Nawet wśród profesorów uniwersytetu („robotników”, skoro studenci są „produktami”) upowszechniło się akcentowanie czynników kwantytatywnych. Coraz liczniejsze uczelnie zachęcają studentów do wypełniania formularzy ocen i ankiet. Studenci oceniają każdy kurs (...) w skali od jednego do pięciu (od bardzo złe do bardzo dobrze). Na końcu każdego semestru wykładowca otrzymuje coś w rodzaju stopnia za nauczanie. Niewiele tu miejsca, albo zgoła wcale, na jakościowe oceny wykładowców. Pomocne dla uczelni oceny studentów mają również swoje złe strony. Na przykład studenci mają skłonność do faworyzowania wykładowców, którzy lubią się popisywać, są dowcipni i wymagają od nich niezbyt wiele. Poważny, wymagający wykładowca nie zajmie wysokiego miejsca w takiej klasyfikacji, nawet jeśli jakość jego czy jej wykładów (na przykład głębia myśli) przewyższa jakość wykładów dowcipnisia.

Czynnik kwantytatywny odgrywa ważną rolę nie tylko w nauczaniu, ale również w badaniach i publikacjach. Wywierana na personel akademicki na wielu uczelniach presja „publikuj, bo inaczej przepadniesz”, prowadzi do tego, że naukowcy przywiązują przesadne znaczenie do liczby publikacji. W przypadku przyjmowania do pracy lub awansowania woli się zyciorys z długim spisem książek i czasopism. (...) Przesunięcie akcentu na ilość prowadzi do tego, że publikuje się rzeczy drugorzędne, ogłasza wyniki badań nie skończonych bądź publikuje się po wielokroć prace osnute na tej samej idei z drobnymi zmianami w trybie jej przedstawiania.

Rozdymając spis swych publikacji, profesorowie, wzorem kierownictwa restauracji typu McDonald's stwarzają pozory obfitości. (...)

Innym czynnikiem kwantytatywnym jest ranga łamów, na jakich się publikuje. W naukach ścisłych najwyższe oceny uzyskują artykuły w pismach fachowych, a książki ceni się niżej. Publikacje książkowe mają większe znaczenie i prestiż w naukach humanistycznych. (...) Jeszcze bardziej skomplikowanej klasyfikacji podlegają pisma fachowe. W dziedzinie socjologii, na przykład, system formalnej klasyfikacji przewiduje wysokie notowania za publikacje w jednej grupie periodyków. (...) I tak ogłoszenie artykułu na łamach prestiżowego „American Sociological Review”

daje w tym systemie 10 pkt (maksimum), a publikacja na łamach mniej prestiżowego (aby nikogo nie urazić, posłużę się tu fikcyjnym tytułem) „Antarktycznego Przeglądu Socjologicznego” tylko jeden punkt. W ten sposób wszystkim socjologom na świecie można przyznać punkty za publikacje w periodykach. (...)

Jednakże, jak zwykle w tym przypadku, nacisk na ilość odbija się ujemnie na jakości. Po pierwsze, raczej trudno sobie wyobrazić, że dorobek naukowy profesora dało się sprowadzić do pojedynczej liczby. Prawdę mówiąc, skwantyfikowanie jakości idei, teorii bądź odkrycia naukowego nie wydaje się możliwe. Po drugie, taka kwalifikacja tylko pośrednio dotyczy jakości. To znaczy, notowania opierają się na jakości periodyku, w którym opublikowano artykuł, nie na jakości samego artykułu. Nikt nawet nie próbuje ocenić jakości publikacji ani jej wkładu w rozwój dyscypliny. Więcej, w periodykach wysoko notowanych mogą pojawiać się słabe artykuły, a w nisko notowanych doskonale publikacje. Po trzecie, w takiej klasyfikacji słabo wypadają naukowcy, którzy pisze doskonale artykuły, ale mało publikuje. Za to ktoś, kto produkuje wiele marnych tekstów, otrzymuje więcej punktów. (...)

Wymyślono jeszcze jedną miarę oceny jakości pracy naukowca, mianowicie częstotliwość, z jaką cytowane są jego publikacje. Ocena ta opiera się na milczącym założeniu, że jeśli publikacja jest dobra gatunkowo, innymi słowy, zawiera ważne i nośne idee, to będzie wykorzystywana i cytowana przez innych naukowców. (...) Bezwartościowa praca może sprowadzić na siebie liczne ataki, a przez to być wiele razy cytowana. I odwrotnie, naukowcy pominięci milczeniem prawdziwie doniosłe studium, które na przykład, wyprzedza swoją epokę, co sprawi, że autor będzie miał „cytowalność”. (...) Nie tak dawno temu Donald Kennedy, wówczas rektor uniwersytetu w Stanford, oświadczył, że uniwersytet zmienia swą politykę kadrową. (...) „Po pierwsze, wszyscy chyba się zgodzimy, że ocenianie kogoś na podstawie liczby jego publikacji naukowych to pomysł, który się skompromitował. Nadprodukcja rutynowych publikacji naukowych jest jednym z najgłupszych przejawów działalności współczesnych uniwersytetów. Nie dość, że trwoni czas i środki, to jeszcze odwraca uwagę od naprawę ważnych prac”. (...)

prof. George Ritzer
„McDonaldyzacja społeczeństwa”,
Muza, Warszawa 1999, s. 341

Nabici w magistra

(...) Tysiące młodych ludzi studiuje zaocznie w punktach zamiejscowych, które uczelnie, zarówno państwowe, jak i prywatne, otworzyły w małych miejscowościach. Chętnie kokietowano niższymi kosztami nauki (bo można dojeżdżać z domu), a także zazwyczaj brakiem egzaminów wstępnych. Zakompleksiona, niedouczone młodzież z prowincji coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że proponuje się jej indeks na uczelniach drugiej kategorii. Traktuje te studia nie jak przedłużenie bez troski młodości, ale jako konieczną inwestycję, rodzaj polisy od bezrobocia. Coraz mniej jest takich, którzy naiwnie wierzą, że spotkają na uczelni mądrych wykładowców, autorytety, które będą dla nich jak drogowskazy w zrozumie-

niu świata. Dziś zdarza się, że student pierwszego roku krzyczy do swego rektora: „Ty złodzieju!” i nikt nie wzywa policji. Bo młody człowiek ma rację, on tylko powiedział głośno to, często myślą wszyscy wokół. (...)

W preferowaniu zasady, że Mahometowi oplaca się przyjść do góry, nie ma różnic między uczelniami państwowymi a prywatnymi. Politechnika Walsbrzyska to filia Politechniki Wrocławskiej. Politechnika Koszalińska ma filie w Chojnicach, Boninie, Pyrzycach, Strzelcach Krajeńskich, Świdwinie, Skurczu, Mieszkowicach. Uniwersytet Szczeciński utrzymuje „uczelnie” w Dębnie, Gorzowie i Rewalu. Lubelski UMCS ma swe oddziały w Biłgoraju, Sandomierzu, Zamo-

ściu, Puławach, Rykach, Radomiu. Szczonny Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu ma już 12 filii. Uniwersytet im. Kopernika w Toruniu – 6 punktów zamiejscowych. Uniwersytet w Gdańsku, jak na razie, trzy filie.

MEN zapowiada, że w stosunku do uczelni, które naruszają ustawę, ministerstwo „będzie korzystał z uprawnień przysługujących mu z tytułu sprawowania nadzoru nad szkołami wyższymi, z wystąpieniem do prokuratury włącznie”. (...)

Helena Kowalik
Przegląd, 13 listopada

Tak krawiec kraje .

Co w projekcie budżetu edukacji na 2001 rok jest, zdaniem pana ministra, najsilniejszym punktem, a na co zabraknie pieniędzy?

EDMUND WITBRODT: Budżet szkolnictwa wyższego wzrasta o 9,8 proc., czyli o 2,6 proc. ponad planowaną inflację. Wyraźnie wzmocniony został

fundusz pożyczek i kredytów studenckich. Zaplanowano prawie 27-procentowy wzrost środków, by umożliwić podejmowanie studiów tym, którzy są

w gorszej sytuacji finansowej. Na ten fundusz przeznaczono prawie 190 mln zł, a w 2000 roku było 148 mln zł.

Wydaje mi się, że z inwestycjami też nie jest najgorzej?

- Tak, to prawda, choć znaczna część środków

przeznaczona jest, zgodnie z osobną ustawą, na rozbudowę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Inne uczelnie dostaną proporcjonalnie mniej.

A z czym jest źle?

- Nie jestem zadowolony z faktu, że place w szkolnictwie wyższym będą rosły tak, jak w całej

sferze budżetowej - realnie tylko o 0,4 proc. Nadal brak będzie warunków motywujących do pozytywnego doboru kadry. Jest to tym bardziej niepokojące, że place w oświacie znacznie wzrosły, średnia osiągnęła 1900 zł. Zatem asystent, a nawet adiunkt zarabiać może mniej. (...)

Edmund Wittbrodt
w rozmowie z Anną Paciorek
Rzeczpospolita, 30 listopada

Wilki w gronostajach

Blisko 10 proc. bezrobotnych w pierwszym półroczu 2000 r. stanowili posiadacze dyplomów. Licencjatów i magistrów bez pracy będzie coraz więcej. W najgorszej sytuacji znajdują się absolwenci wielu szkół, które za efektywną fasadą uprawiają edukacyjną hucpę. Biznes i pieniądze stały się tam wyłącznie udziałem założycieli, zaś młodzież dowiaduje się poniewczasie, że uczy się w nielegalnej filii lub szkoła traci właśnie zezwolenie na działalność.

(...) Dotychczas urzędnicy MEN skontrolowali prawie osiemdziesiąt niepaństwowych uczelni i w większości z nich znaleźli jakieś uchybienia. Poważne zarzuty postawiono dwudziestu szkołom, a w czterech wykryto ewidentne bezprawie. Na tej ostatniej liście znalazła się m.in. Wyższa Szkoła Dziennikarska z Warszawy. Wojna jej rektora z założycielem to tylko kolejny barwny epizod. Już w 1997 r. ministerialni kontrolerzy stwierdzili, że szkoła nie zatrudnia na etatach wymaganej liczby nauczycieli akademickich, a jej kadra, z rektorem włącznie, bezprawnie posługuje się tytułami profesorskimi (np. w materiałach reklamowych). W dokumentacji brakowało takich drobiazgów jak karty egzaminacyjne, oryginały świadectw dojrzałości. Szkoła, która otrzymała uprawnienia do prowadzenia studiów w zakresie politologii w Warszawie, otwo-

rzyła cały wachlarz nielegalnych filii w innych miastach, gdzie kształciła 80 proc. słuchaczy. W Kielcach dyplomatów, w Chełmie celników, w Lublinie filmowców.

Co w takiej sytuacji może zrobić ministerstwo? - Wzywamy do usunięcia nieprawidłowości, a gdy to nie nastąpi, możemy zawiesić działalność albo nakazać likwidację szkoły. Niestety, w tym trybie nie udało nam się doprowadzić do końca żadnej sprawy - mówi dyr. Popłonkowski. Minister wzywał, rektor informował o naprawieniu uchybień, po czym otwierał kolejny wydział zamiejscowy. Podobnie postępowali inni. (...)

Jednym z głównych źródeł partactwa, o którym mówi minister Zdrada, jest sytuacja kadrowa w szkolnictwie wyższym. Gdy liczba studentów wzrosła prawie czterokrotnie (od 400 tys. na początku dekady do blisko półtora miliona obecnie), liczba profesorów i doktorów habilitowanych zwiększyła się o niecałe 10 proc., a nauczycieli akademickich w ogóle - o 30 proc. Gorsze od dziennych studia zaoczne rozwijają się tak bujnie m.in. dlatego, że zajęcia odbywają się w weekendy. Kalendarze nauczycieli akademickich są szczerze wypełnione przez siedem dni w tygodniu - w piątek filia, w sobotę zaoczni, w niedzielę szkoła prywatna w innym mieście. Przemęczony komiwojażer nie ma czasu na konsultacje, na

lekturę, na własny rozwój i zdobywanie stopni naukowych. Ale wielu wydaje książki - liczba mnoga wynika stąd, że chociaż są to te same pozycje z różnych źródeł skrypty, to wychodzą w oficynach różnych uczelni.

Paradoksalnie brzmią zarzuty o niskim poziomie dydaktyki wyłącznie w szkołach prywatnych. Gorzej jest wszędzie. Czy ludzie, którzy mówią to samo z tych samych wymiętych notatek - dziś w Warszawie, a jutro w Radomiu - mogą być tu porywający i twórczy, a tam beznadziejni? Oddzielna sprawa to brak przygotowania do dydaktyki. Nieliczni mają wrodzony talent. Inni nawet nie słyszeli o starej sztuce retoryki, a na opanowanie nowych technik nauczania nie mają czasu. (...)

Dyr. Tadeusz Popłonkowski z MEN twierdzi, że jednym wyścięciem z trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się wszyscy zainteresowani, jest zmiana ustawy. - Projekt, który istnieje od dawna, powinien jak najszybciej trafić do Sejmu. Określono w nim sprawne mechanizmy nadzoru nad szkołami oraz możliwości skutecznej interwencji tam, gdzie dobro szkolnictwa jest zagrożone. (...)

Ewa Nowakowska
Polityka, 2 grudnia

Tylko uelastyczniać!

Na pewnej małej planecie było miejsce tylko dla 16 mln kosmitów. Tymczasem co roku przybywało tam 350 tys. mieszkańców - kosmici też przecież się rozmnażają. W tej sytuacji z roku na rok coraz trudniej było im się pomieścić, więc Rada Starszych Kosmitów zaczęła młodym mieszkańcom latać nad planetą i wypatrywać gdzieś wolnego miejsca, gdzie mogliby zamieszkać. Coś takiego dzieje się właśnie na naszym rynku pracy.

„Gazeta” rozpoczęła przed miesiącem akcję „Praca dla absolwenta”. Sytuacja na rynku pracy robi się bowiem alarmistyczna. Od dwóch lat bezrobocie rośnie, bo zbyt niskie jest tempo rozwoju gospodarki i powstaje niewiele nowych miejsc pracy (dane GUS: w 1990 r. mieliśmy 16,5 mln pracujących, w 1995 liczba ta spadła do 15,5 mln, a do roku 1998 wzrosła zaledwie do 16,3 mln). Tymczasem rynek pracy zalewany jest przez potężną falę wyżu demograficznego - wchodzące nań roczniki mają po 650-700 tys. osób, a odchodzące na emeryturę - po mniej więcej 350 tys. To znaczy, że co roku przybywa ponad 300 tys. chętnych do pracy. A pracy nie ma.

W dodatku młode roczniki są coraz lepiej wykształcone. Dziesięć lat temu na studia szło niespełna 12 proc. młodych ludzi, teraz trzy razy więcej. Dyplom do niedawna był bowiem „polisą od bezrobocia”, gwarantował szybkie znalezienie niezłej pracy. Na niektórych kierunkach, tzw. rynkowych, był wręcz przepustką do błyskawicznej kariery - rodzący się kapitalizm sięgał po studentów zarządzania, marketingu i bankowości.

A teraz? Wyższe wykształcenie nadal jest atutem na rynku, ale w tej grupie liczba absolwentów bez zatrudnienia rośnie w tempie niemal geometrycznym. W grudniu 1996 wśród zarejestrowanych w pośredniakach zaledwie 4 proc. miało wyższe wykształcenie. W sierpniu 2000 - już 12 proc. Według Krajowego Urzędu Pracy co 20. ubiegłoroczny magister i licencjat (8,5 tys. osób) nie znalazł pracy przez cały rok. O wiele więcej w ogóle nie zgłosiło się do pośredniaków. Jak to jest, że coraz lepiej przygotowani do pracy

młodzi ludzie natrafiają na coraz trudniejszy do sforsowania mur? Co zrobić z tym pokoleniem, które tak wiele wysiłku włożyło w swoją edukację? Wysłać na Księżyc? (...)

Cechą nowoczesnej gospodarki jest nieprzewidywalność. Chodź brzmi to jak truizm, trzeba to powtarzać, bo w umysłach mamy zakodowane coś zupełnie innego - fordyzm.

- Fordyzm - wyjaśnia prof. Juliusz Gardawski z SGH - to nie tylko typ organizacji produkcji, ale też typ ustroju społecznego. Produkcja odbywa się taśmowo, na dużą skalę. Obowiązuje hasło: „Praca na całe życie”. Pracownika przyjmuje się na najniższy stopień hierarchii, potem wiąże z firmą i awansuje wewnątrz niej. Konkurencja jest ograniczona, bo tylko wewnętrzna. Firma, poszukując pracownika np. na piąty szczebel hierarchii, nie przyjmie kogoś z zewnątrz, tylko będzie wybierała wśród tych z czwartego szczebla. W połowie lat 70. fordyzm zaczął się na Zachodzie załamywać, natomiast przetrwał w Japonii. Stąd taka popularność mitu drugiej Japonii wśród polskiej klasy robotniczej. Robotnicy chcieli, żeby Japończycy przyjeżdżali tu wykupywać polskie fabryki, bo mieli nadzieję na podtrzymanie w nich modelu fordowskiego.

Fordyzm się na świecie załamał, bo okazał się za drogi. Zbyt silne stały się bowiem związki zawodowe, które wymuszały bardzo wysokie koszty produkcji. Z drugiej strony globalizacja gospodarki zmuszała firmy do konkurencyjności. Okazało się, że nowoczesność nie musi oznaczać gigantomanii.

- Firmy amerykańskie - opowiada prof. Gardawski - takie jak Kodak czy Xerox, które zatrudniały po 30 tys. ludzi, zauważyły, że wystarczy zatrudnienie 5-6 tys. i przerzucenie części produkcji do kontrolowanych przez siebie małych firm. Stabilność zamieniła się w elastyczność. Cenniejsi od twardych specjalistów różnych szczebli stali się elastyczni menedżerowie gotowi do podejmowania się nowych zadań.

A u nas? Gardawski wylicza cztery typy przedsiębiorstw:

1. Stare przedsiębiorstwa państwowe, głównie wielkoprzemysłowe (choć należały do nich także liczne też szkoły publiczne i placówki służby zdrowia), w których znaczącą rolę odgrywały związki zawodowe i samorząd pracowniczy, średnie place są dość wysokie, ale mało zróżnicowane, a załogi starzeją się z roku na rok. To, jak mówi Gardawski, „zakonserwowany socjalistyczny fordyzm”. Liczba miejsc pracy między '95 a '98 drastycznie tu spadła z 4,6 do 3,2 mln (dane GUS).
2. Przekształcone przedsiębiorstwa państwowe - sprywatyzowane całkiem lub częściowo.
3. Duże przedsiębiorstwa utworzone od podstaw przez kapitał zagraniczny. To segment, w którym liczba miejsc pracy w ciągu trzech lat się podwoiła (z 250 do 480 tys.), ale - niestety - wciąż marginalny.
4. Małe i średnie przedsiębiorstwa tworzone przez polskich biznesmenów. Systematycznie rosnący sektor - z 8,9 mln w roku 1995 do 10 mln pracowników w 1998. (...)

Relatywnie lepiej radzą sobie humaniści, którzy idąc nad studia, nie spodziewali się wiele od świata. Zamiast przyswajać gotowe procedury, które miały im zapewnić sukces zawodowy, nasiąkali wiedzą i umiejętnością uczenia się. I teraz okazuje się, że znajdują pracę w agencjach reklamowych, w public relations. Nie bujają w obłokach, stoją twardo na ziemi.

Prof. Gardawski zastrzega, że mówi półzartem: - Naprodukujemy absolwentów z aspiracjami niemożliwymi do spełnienia i oni nam potem zafundują powtórkę z buntu młodych elit na zachodnich uniwersytetach w 1968 roku.

Prof. Kozek nie żartuje: - Wyż demograficzny ma to do siebie, że często urządzi rewolucję. „Solidarność” w 1980 roku była ruchem rozbudzonym niezadowolonym wyżu demograficznego z lat 50. Oni weszli wtedy na rynek pracy (o ile można mówić wtedy o rynku pracy) i nie byli zadowoleni z warunków, jakie zastali. (...)

Właśnie w tym problem, by przestać traktować młodych ludzi jak kosmitów, którzy nagle spadają z nieba i dybią na nasze miejsca pracy. To nie są

kosmici. To nieźle przygotowana do wyzwań współczesności rzesza, dynamiczna i ambitna. Jeśli dostaną szansę, będą potrafili rozkręcić skostniałe albo nieroz-

winięte jeszcze firmy. Nie odbiorą nam miejsc pracy, ale przeciwnie - przyczynią się do ich pomnożenia. (...)

Wojciech Staszewski
Gazeta Świąteczna, 2-3 grudnia

Cywilizacja analfabetów

„Im mądrzej, tym głupiej” – pisał Witold Gombrowicz. To chyba najlepszy komentarz do wstrząsających badań UNESCO na temat analfabetyzmu cywilizacyjnego w Polsce. Nie tylko pozostajemy daleko za innymi państwami Europy i ta przepaść się powiększa, ale wręcz zaczynamy hołubić naszą ignorancję. (...)

Pojawia się pytanie, kto w Polsce ma korzystać z europejskich standardów cywilizacyjnych, technologicznych, organizacyjnych i kulturowych, jeżeli aż 80 proc. z nas nie rozumie prostych informacji i pojęć. Z czym chcemy wejść do Europy, skoro 81 proc. Polaków nie potrafi formułować prostych komunikatów? Jak mamy wykorzystać szanse stwarzane przez

procesy globalizacji, jeżeli 93 proc. nie umie korzystać z nowych technik bankowych, zaś 95 proc. ma kłopoty z komputerem i Internetem? Co wreszcie wnieśliśmy do NATO, jeśli aż 68 proc. nie rozumie wewnętrznych zarządzeń i poleceń służbowych – armię niedostosowanych?

Dotarliśmy do najnowszych badań (prowadzonych pod auspicjami OECD i UNESCO na temat analfabetyzmu cywilizacyjnego. (...) Analfabetyzm cywilizacyjny zdefiniowano jako nieumiejętność korzystania z przysługujących ludziom praw, informacji, technologii, dóbr kultury i rozwiązań organizacyjnych. Badano m.in. rozumienie tekstów użytkowych

(na przykład instrukcji obsługi, ulotek dołączanych do leków, rozkładów jazdy) i pojęć, zarządzeń i poleceń, sprawdzano umiejętność korzystania z nowych technologii i usług, rozliczania się z podatków, samodzielne obliczania stopy procentowej.

Wylaniający się obraz cywilizacyjnego zapóźnienia Polski jest wstrząsający – wypadamy cztery, pięć razy gorzej niż społeczeństwa Zachodu, choć i tam przecież cywilizacyjny i funkcjonalny analfabetyzm jest problemem niepokojącym rządy i parlamenty. (...)

Agnieszka Filas
Wprost, 17 grudnia

wybrał ap

Przegląd prasy

Politechnika Zielonogórska jako pierwsza w Polsce powołała Uczelniane Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Korzystając z preferencyjnego kredytu, wybuduje cztery akademiki dla 800 studentów. Inne uczelnie chcą pójść jej śladem – donosi w części ogólnopolskiej *Gazeta Wyborcza* z 8 listopada. - Ci szczęściarze, którzy już mają miejsce w akademiku, żyją w koszarowych warunkach – załamuje ręce Andrzej Rybicki, dyrektor administracyjny PZ. Rybicki codziennie odbiera telefony z innych uczelni. Rektorzy z całej Polski, chcąc pójść śladem Zielonej Góry, pytają go o szczegóły tworzenia Uczelnianych Towarzystw Budownictwa Społecznego – kończy obszerny artykuł „Kredytowy akademik” *Gazeta*.

Gazeta Lubuska z 14 listopada w artykule „Drogie egzaminy” informuje, że Politechnika bierze opłatę za wpis warunkowy, po czym oddaje tylko połowę kwoty. Dziekan Wydziału Elektrycznego Jerzy Bolikowski wyjaśnia, że „student wpisany warunkowo na kolejny semestr jest brany pod uwagę przy planowaniu zajęć. Na młodszych latach warunkowe wpisy otrzymuje aż 20-30 proc. studentów”. Jak twierdzi dziekan Bolikowski, inne uczelnie są jeszcze bardziej restrykcyjne i w ogóle nie zwracają pieniędzy.

Magazyn *Gazety Lubuskiej* z 18-19 listopada informuje, że Izabela Głazowska z Zielonej Góry jest pierwszą, która obroniła pracę doktorską na Wydziale Mechanicznym Politechniki Zielonogórskiej. Promotorem pracy był prof. Ferdynand Romankiewicz z PZ, recenzentami zaś naukowiec z Krakowa i Zielonej Góry – informuje *Gazeta*.

Życie z 20 listopada przynosi obszerny artykuł „Uczelnie do sprawdzenia”, informujący o powołaniu Akademickiej Komisji Akredytacyjnej Szkół Technicznych. Dziennik przypuszcza, że być może w procesie akredytacji wykorzysta projekt „wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia” opracowanego na Politechnice Zielonogórskiej. „Kontrola zaczyna się od ankiet. Wykładowcy opisują w nich swoją pracę naukową; m.in. kiedy zdobyli ostatni stopień naukowy, gdzie publikowali, ile prowadzą zajęć i ilu mają magistrantów. – Jeśli ktoś np. prowa-

dzi 50 prac dyplomowych, to wiadomo, że nie mogą być one na wysokim poziomie, bo przecież nie ma czasu na konsultacje ze studentami – tłumaczy twórca systemu prof. Michał Kisielewicz. Następną ankietę wypełniają studenci. Oceniają w niej pracę poszczególnych wykładowców, m.in. czy prowadzący jest przygotowany do zajęć, chętnie udziela konsultacji, nie spóźnia się, sprawiedliwie ocenia. – Ankiety są anonimowe, więc studenci nie muszą bać się zemsty ze strony nie lubianego profesora – śmieje się Kisielewicz”.

Gazeta Zachodnia z 21 listopada przynosi wypowiedź rektora M. Kisielewicza w sprawie certyfikatu jakości kształcenia. „Wewnętrzna ocena jakości kształcenia to jedna sprawa. Oprócz tego uczelnie będą oceniane z zewnątrz. W marcu 2001 powstanie Komisja Akredytacyjna Szkół Technicznych, która będzie przyznawać certyfikaty jakości. Być może Komisja przy opracowywaniu systemu kryteriów oceny, skorzysta z naszych doświadczeń. Bo na razie jesteśmy pierwszą w Polsce uczelnią techniczną, która ma taki wewnętrzny system”.

Absolwenci Politechniki, którzy nie zapłacili za wydanie dyplomu przed 16 października, zamiast 10 zł muszą dać 50 – informuje *Gazeta Lubuska* z 26 listopada. Prorok Ferdynand Romankiewicz wyjaśnia *Gazecie*, że decyzja rektora ma uzasadnienie w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej.

Kiedy po wizycie wiceministra edukacji narodowej pojawiła się niemal pewność, że za rok powstanie Uniwersytet Zielonogórski wojewoda ujawnił marszałkowi, że gmach przy ul. Podgórnej 7 zamierza przekazać na rektorat uczelni – informuje *Gazeta Lubuska* z 27 listopada pisząc o sporach wokół budynku b. Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

Rekordowa liczba 71 tenisistów stanęła w Warszawie na starcie czwartych w bieżącej edycji turniejów o puchary GKS Gorzów w kategorii weteranów i amatorów. – informuje *Gazeta Lubuska* z 5

grudnia. Czwarte miejsce w turnieju weteranów zajął Henryk Michalak (AZS Zryw Politechnika Zielona Góra) – pisze *Gazeta*.

„Uniwersytet 2001” – to tytuł artykułu z magazynu nowego wydania *Gazety Zachodniej* z 11 grudnia. W przyszłym tygodniu rozpoczynamy w ministerstwie prace nad projektem ustawy o utworzeniu w Zielonej Górze Uniwersytetu. W styczniu trafi on do Sejmu, a w kwietniu powinien być przegłosowany – tłumaczył wczoraj wiceminister edukacji Jerzy Zdrada. Na razie jest pewne, że nowego rektora wyznaczy minister edukacji tylko na rok. Przez ten czas ma dopracować organizacyjnie nowy Uniwersytet. Rektora na kilkuletnią kadencję wybierze w 2002 roku nowy Senat – stwierdza *Gazeta*.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się praca nad projektem ustawy i konsultacje z rządem. Rada Ministrów musi uchwałą zaakceptować go. Następnie opiniować go będzie środowisko akademickie. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego ma wyznaczyć dwie uczelnie akademickie i jedną politechnikę. J. Zdrada przypuszcza, że będą to Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Politechnika Wrocławska. Po zaopiniowaniu projektu przez środowisko akademickie rząd skieruje projekt ustawy do Sejmu. Minister przewiduje, że proces legislacyjny zakończy się w kwietniu przyszłego roku – tak przedstawia procedurę w sprawie utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego *Gazeta Lubuska* z 11 grudnia.

Egzaminy wstępne odbędą się jeszcze do obydwu uczelni osobno, ale naukę studenci przystąpią na pierwszy rok rozpoczną w październiku na Uniwersytecie Zielonogórskim. Podobnie studenci ostatniego roku, którzy przelożą obronę prac na wrzesień otrzymają dyplomy ukończenia UZ – to fragment obszernego artykułu M. Kordoń w *Gazecie Lubuskiej* z 12 grudnia, relacjonującej postanowienia trzeciego już posiedzenia ministerialnego zespołu ds. utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego.

czytał ap

Zabić Drozda

Jeszcze długo przed wyborami prezydenckimi wielu publicystów krytykowało politykę odznaczeń prowadzoną przez Kwaśniewskiego. Po wyborach prezydent nie spoczął. W wigilię Święta Niepodległości telewizyjne „Wiadomości” przyniosły informację, że głowa państwa spotkała się z gronem zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej, by wręczyć im odznaczenia za rozmaite i rozliczne zasługi na polu i na niwie. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie wzmianka, że jednym z odznaczonych jest znany satyryk, Tadeusz Drozda. Lektorka telewizyjnego dziennika przekazała tę ciekawostkę z właściwą „Wiadomościom” nabożną liturgią informacyjną. Potem relacja filmowa z komentarzem, wyraźnie wzruszone oblicze Zasłużonego i klika zdawkowych słów z okazji.

Każdy w miarę rozgarnięty człowiek wie, że nagradza się za działalność i osiągnięcia, i to nie byle jakie – musi je znamionować jakaś wyjątkowość. Inaczej wszyscy obywatele mogliby zostać odznaczeni, a to już absurd negujący sens wyróżnienia.

Za co może zostać odznaczony Drozda? Za bezkompromisowe obnażanie świata polityki? Nie przypominam sobie. Za niszczenie przeciwników politycznych Kwaśniewskiego? Też nie wchodzi w rachubę. Waga dowcipu artysty Drozdy nadąża za masą ciała, a wiemy, że nie jest „leciutki jak świerszcze”. Głębia produkowanego przez niego humoru sięga rejonów ludowej wesółkowości i plebejskiej zgrywy. To ktoś, kogo pamięta się z przyjęcia u ciotki na imieninach.

Kwaśniewski w kampanii wyborczej twierdził, że jest dobry z natury. Ale chyba nie jest masochistą, tolerującym grube żarty z majestatu Rzeczypospolitej, który uosabia. Bo gdyby nim był (masochistą, nie majestatem), to pewnie odznaczyłby Krzaklewskiego i Walendziaka, satyryków o wiele bardziej aktywnych w ostatnich wyborach.

Poszlaki więc jasno wskazują, że powodem odznaczenia jest dobroć Drozdy wobec dworu prezydenckiego. A politycy zawsze byli wdzięcznym obiektem estradowych kpin, z nich żyła większość kabareciarzy. Im wyższa szarża polityczna, tym lepiej. Tak było za komuny, tak jest za demokracji. Polityk jest osobą publiczną, niemal wszystko co robi, rejestruje obiektyw kamery, wszystko co mówi jest nagrywane. Nawet smarka w blasku jupiterów. Łatwo więc satyrykowi „zrobić” czytelny kontekst, podsunąć skojarzenie, a potem prześmiewczo wykipić. Owszem, Drozda też uprawia czasami humor polityczny, ale widać, że w oczach Kwaśniewskiego jest on państwotwórczy, by nie rzec – konstruktywny i wzorcowy. Tak więc wszystko prowadzi do paradoksalnego wniosku, że Drozda został odznaczony nie za wybitną działalność, a za wygodne zaniechanie. Precedens ten może wywołać roszczenia innych obywateli, że też specjalnie nie oryginalnego nie zrobili, a zatem także zasługują na podobne laury.

Kwaśniewski popełnił na Drozdzie mord doskonały, unicestwiając go jako satyryka politycznego. Bo w razie czego musi pamiętać, że rodacy nie znoszą niewdzięczników. A sam Tadeusz Drozda, przyjmując odzna-



czenie dowiódł, że stracił – i tak cienie – poczucie humoru.

Dziś Stańczyk, mędrzec w błazeńskich szatach, z zawodu trefniś u trzech ostatnich Jagiellonów, pewnie ubolewałby, że dworski humor i humor na prezydenckim dworze tak bardzo sparciał.

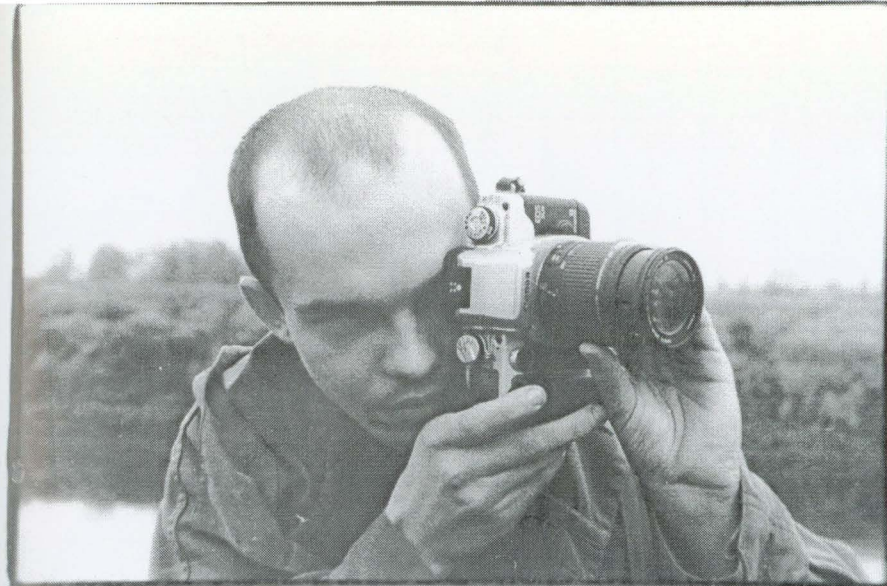
Akt odznaczenia to wyniesienie na piedestał, by z tej wysokości wyróżniony dawał wzorzec

oczekiwanych zachowań. A zatem panowie satyrycy – wara od urzędującego prezydenta, a jeśli już musicie kogoś wykipić, to wylejcie swój jadowity dowcip na jego przeciwników. A wówczas może i wy zasłużycie na Order Uśmiechu. Ściślej – Order Uśmiechu Prezydenta.

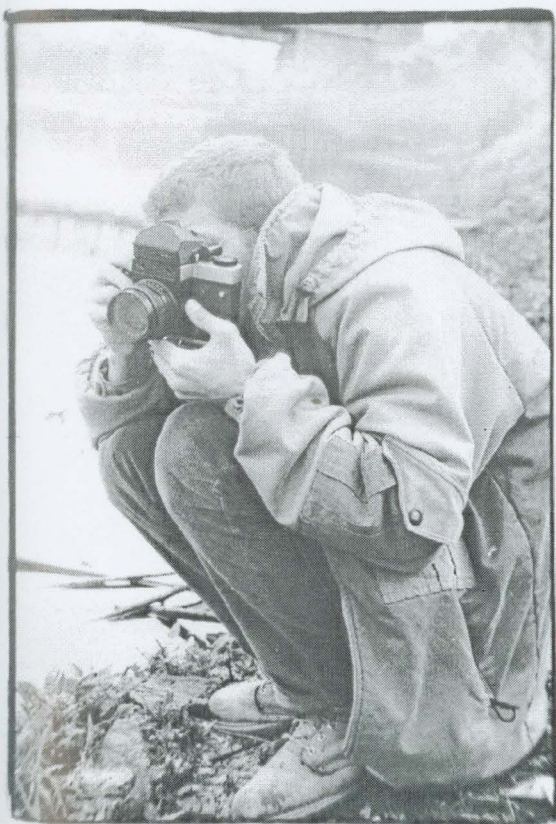
* Powyższy tekst jest jedynym nie związanym z uczelnią i problematyką szkolnictwa wyższego w ciągu całych 10 lat

P L E N E R F O T O G R A F I C Z N Y

fol. Michał Jasienicki



fol. Michał Jasienicki



Koło Fotograficzne „FLESZ”
wraz ze Stowarzyszeniem
Wolnych Fotografików „ZEZ”,
Polskim Towarzystwem Przyjaciół Przyrody
„proNatura” Koło Lubińskie
oraz Ścinawskim Ośrodkiem Kultury
zorganizowało
w dniach 3 - 11 listopada
plener fotograficzny „Dolina Odry”
w Ścinawie.
Na plener przyjechało
około 30 osób z Dolnego Śląska, Wielkopolski
i Ziemi Lubuskiej.
Oprócz samego robienia zdjęć
plener został połączony z warsztatami.
Można było obejrzeć
pokazy slajdów profesjonalistów
i dowiedzieć się o szczegółach ich warsztatu.

Krzysztof Szustka

chot. Michał Jasienicki



*czytelnikom i Autorom
najlepsze życzenia
świąteczne i noworoczne
składa
redakcja Biuletynu*

Wesołych Świąt